Nr. 152. We Lwowie, Piątek dnia 5. Lipca 1878. Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
We LWOWIE kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddun.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, [illegible] 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku [illegible]. Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible]. Manuskrypta drobne [illegible] zwracają się, listy [illegible] bywają nieprzyjmowane.

Od administracji.

Przedpłata na 3 kwartał.

W miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
[illegible]cji . . . . 6 „ — —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Zwracamy uwagę na nasze oryginalne korespondencje z wystawy paryskiej.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 4. lipca.

(Zapowiadane zamknięcie kongresu. — Protesta wywołane przez kongres. — Przygotowywanie się Turcji do wojny. — Ewentualność sojuszu Turcji z Moskwą. — Kłopoty Anglii. — Policyjna cecha okkupacji Bośnii i Hercegowiny. — Okkupacja i zabór były już dawno przez Andrassego obmyślane. — Zwołanie sejmów przedlitawskich, tudzież węgierskiego i kroackiego. — Po co zwołano obecnie sejm kroacki.)

Kongres raźno bieży do końca, pozostawiając po drodze niewykończone, nieopracowane, a co najgorzej, zaopatrzone protestami decyzje we wszystkich z kolei sprawach. Można byłoby mniemać, że sami członkowie kongresu nie wierzą w swą pracę, nie przywiązują do niej żadnej wartości nie sądzą, aby gmach Wschodu, budowany przez nich, mógł ostać się przed pierwszą lepszą burzą. W przyszłym tygodniu, jak zapowiadają półurzędowe źródła, zamknięty ma być kongres. Elaborat jego, zwany w języku dyplomatów „instrumentem pokojowym“, zostanie podpisany, a nemezis dziejowa, przyjąwszy go do wiadomości, w rachunku swym zapisze obok niego wszystkie protesta, jakie on wywołał. A więc naprzód protesta Turcji przeciw granicom Bułgarji i przeciw okkupacji Bośnii i Hercegowiny; protest Czarnogórców, bo elaborat kongresowy przyznaje im mniej niż traktat sanstefański; protest Rumunów przeciw przyłączeniu Bessarabii do Moskwy; protest Greków, jeżeli pretensje ich do Tessalii i Epiru nie zostaną zaspokojone; wreszcie, i co może najważniejsza, protest całej Europy, wyrugowanej ze sfer dyplomatycznych i żyjącej tylko w sumieniu ludów, przeciw wszystkiemu zgoła, co kongres stworzył.

Tyle nadziei zawiedzionych, tyle aspiracyj niezaspokojonych, tyle połowicznych kompromisów, taka, słowem, tandetna łatanina! I mieć tu jeszcze wiarę w skuteczność prac kongresu, tak jak półurzędowe pisma austrjackie! Zdaniem ich, kwestja z Bośnią jest zupełnie załatwiona, i właśnie po myśli pewnych sfer wiedeńskich. Tymczasem wiadomości ze Stambułu okazują, że Porta ani myśli ustąpić, i co gorsza, gotuje się do wojny z Austrją. Mazar basza, gubernator Bośnii, otrzymał rozkaz obsadzenia wojskiem wszystkich dróg, wiodących od błotnistych brzegów Sawy w głąb wilajetu. Begowie muzułmańscy organizują oddziały ochotnicze, a Serbia i Czarnogóra, jak donosi dzisiejszy *Daily Telegraph*, cichaczem wysyłają nietylko pieniądze i broń, ale nawet i żołnierzy do Bośnii i Hercegowiny w celu organizowania oddziałów, mających wspierać armię turecką. „Są poszlaki — telegrafuje w niedzielę wiedeński korespondent *Daily Telegraphu* — że znaczne zapasy broni i amunicji wysłane zostały z moskiewskiej kwatery w Sofii przez Nisz i Serbię do Bośnii w celu uzbrojenia przeciw Austrji Słowian bośniackich.“

Wiadomość ta nabiera wiele prawdopodobieństwa, gdy się ją zwiąże z inną wiadomością, o której donosi dzisiaj nasz berliński korespondent, a którą potwierdzają i inne pisma, mianowicie, że Turcja przechyla się ku Moskwie, nawiązuje z nią rokowania i nosi się z myślą, wobec oczywistego zawodu, jaki ją spotkał ze strony Anglii, zawiązać z Moskwą zaczepno-odporne przymierze a odrzucić uchwały kongresu. Byłaby to ostatnia i zupełna porażka dla dyplomacji europejskiej. To też naturalnie, że ona do takiej ostateczności spraw nie doprowadzi. Anglia przedewszystkiem postara się o to, aby Turcję ułagodzić cośkolwiek, gdyż w razie sojuszu Moskwy z Turcją, flota angielska na morzu Marmora znajdzie się w fatalnej pułapce. A ponieważ zdecydowanych rzeczy odwołać niepodobna, przeto będzie się Anglia starała odtąd bronić interesów Turcji w Azji i w kwestji regulacji granic Grecji. Tym sposobem wejdzie Anglia w kolizję z Moskwą w sprawie Batumu, ale to mniejsza, bo już Moskwa decyduje się podobno ustąpić co do Batumu; ale tym sposobem wejdzie ona jeszcze w kolizję z Grecją, która dla pięknych oczu Beaconsfielda nie myśli ze swych pretensyj ustąpić. Delianis przecież wyraźnie zagroził, iż jeżeli kongres nie uczyni zadość życzeniom Grecji, w takim razie cała armia grecka zdezertuje z szeregów i pójdzie do powstania.

Ale co będzie, jeżeli Turcja pomimo tych ustępstw Anglii wytrwa w oporze i żądać jeszcze będzie ustępstw ze strony Austrji? Co będzie, jeżeli ona nie cofnie swego protestu w sprawie Bośnii? Czyż doczekamy się wojny z Turcją? O nie! Prędzej chyba sprawdzi się przepowiednia *Pester Lloyda* i runie cały gmach karciany, budowany przez pewne sfery wiedeńskie.

Niesamowita konfuzja, konsternacja w kołach biurokratycznych z powodu okkupacji Bośnii. Kiedy dawniej rewindykowano, okkupowano, annektowano — narzucono poprostu język niemiecki jako urzędowy, zesłano Niemca jako cesarskiego komisarza, a następnie gubernatora, spędzono rzeszę Niemców i Czechów po niemiecku tylko umiejących, którzy przy stoliku referowali wszelkie możliwe i niemożliwe sprawy ludności nie niemieckiej — i było z tem bardzo dobrze... biurokracji i Wiedniowi. Któżby się spodziewał, że dzisiaj nagle wszystko inaczej, że ani p. Pflügel, ani nawet p. Breisky nie mogą jechać do Bośnii na posadę komisarza cesarskiego do spraw cywilnych, gdyż po bośniacku nie rozumieją, i na koniu połowę urzędowania odbywać nie zdołają! Oto co pisze *D. Z.*:

„Narady nad mianowaniem komisarza cywilnego dla Bośnii trwają ciągle, i kłopot ogromny, komu poruczyć tę posadę. Trzeba nietylko organizację administracyjną zaprowadzić, ale i drogi budować i podźwignąć ugorem leżące skarby przyrody. Urzędnik starej daty, choćby najzdolniejszy i najgorliwszy, nie podoła temu zadaniu, i w ogóle nic tam nie nada administracja austrjacka i utworzenie jak największej liczby urzędów i kancelaryj. Zielony stolik jest tam zgoła niepotrzebny, wszystko trzeba utorować zapomocą ustnego znoszenia się z ludnością. Jeżeli komisarz cywilny ma tam coś uzyskać, to musi wszędzie być osobiście, a więc pół dnia spędzać na koniu. Bośniak i Hercegowińczyk wyższą widzieć człowieka, który mu w imieniu cesarza chce rozkazywać. Otóż jeżeli kto, to komisarz cywilny musi doskonale władać językiem krajowym i żelazną posiadać konstytucję. A p. Breisky?...“

Władze rządowe pewnych krajów skulturowanych nie chcą na żaden sposób przypuścić, aby Austrja w interesach politycznych okkupowała Bośnię. Ale pomimo, że kongres porucza Austrji okkupację dla przywrócenia porządku i zapobieżenia nieporządkom w przyszłości, [illegible] *Budapester Corresp.* w artykule, we wszystkich pismach wiedeńskich powtórzonym, najwyraźniej to potwierdza, pisząc:

„Okazało się rzeczą nieuniknioną, wychodźców bośniackich i hercegowińskich przemocą odprowadzić do domu. Z Zagrzebia jak również z Zadaru wnet nadejdą daty co do liczby, pobytu i przynależności wychodźców, aby można wychodźców jak najprędzej i najłatwiej wytransportować. Jak się z tych wykazów okazuje, wielka część tych wychodźców, opuszczając ojczyznę, okradła albo obrabowała dwory, a teraz oświadcza, iż dlatego boją się powracać, bo begowie zemszczą się na nich. Te też tylko pod opieką bagnetów austrjackich wrócić mogą do domu, gdy i delegacje nie chcą ciężarów nadal tej plagi i łożyć na nią, to nic innego nie pozostaje, jak zbrojną siłą na nowo usadowić wychodźców w domu. Rząd nasz już otrzymał odnośne upoważnienie od kongresu, a Turcja choć protestuje, zbrojnego oporu stawiać nie będzie.“

To jest przecie misja policyjna w najściślejszem znaczeniu. Ale posłuchajmy, co jeszcze mówi półurzędowa *Budapester Corresp.*: „Naturalnie, że zajęcie Bośnii i Hercegowiny łatwo nie pójdzie. Jenerał Mollinary z wojskiem przedłożył był wspólnemu ministerstwu obszerny elaborat co do organizacji, jaką by tam zaprowadzić należało. Ten projekt organizacyjny, o ile wiemy, przez ministerstwo [illegible] administracyjnego i sądowego; został jednak [illegible] rzucony, a tylko część zeń wzięto do nowego elaboratu, który już jest wypracowany i tylko wymaga podpisu cesarza, aby go w wykonanie wprowadzono. Organizacja byłaby oczywiście wojskowa.“

Jenerał Mollinary dwa lata temu ustąpił z posady, którą obecnie zajmuje jen. Filipowicz, przyszły komenderujący w okkupacji Bośnii i Hercegowiny. A zatem już zajęcie dawno już przed dwoma laty obmyślano w ministerjum wspólnem, tj. obmyślał je Andrassy [illegible] już jest wygotowany, więc Austrja nie czekała na mandat kongresu do okkupacji — czego także władze pewnych krajów skulturowanych przypuścić nie chcą.

Obiegają już wiadomości, że sejmy przedlitawskie będą około 15. września zwołane, a będą one zapewne najdalej do połowy października obradowały.

Jak słychać, nowy sejm węgierski będzie na 19. października zwołany.

Sejm kroacki będzie obradował od 8. do 13. bm., poczem nastąpi zamknięcie reskryptem królewskim, rozpisanie nowych wyborów, a d. 1. października zebranie nowego sejmu. Zwołanie obecnego na kilka dni jest motywowane drobnemi a wcale nie naglącemi sprawami budżetowemi, — właściwym jednak powodem zdaje się być nadzieja, że sejm kroacki zamanifestuje się za okkupacją i anneksją Bośnii i Hercegowiny, i da tem rządowi parlamentarne poparcie. Nadzieja ta nie zawiedzie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym 30. czerwca.

(W. K.) W chwili kiedy uwaga naszego narodu zwrócona jest w inną stronę i zajęta wyłącznie sprawą wschodnią, ściśle połączoną z naszą, [illegible] wewnętrznej sytuacji. Nadmienię tylko, że p. Cairoli przez rady ministrów, chcąc dotrzymać obietnic krajowi uczynionych względem nowych budowli kolei żelaznych i zmniejszenia o ćwierć sławnego podatku od mlewa (dazio macinato) będącego kwestją najbardziej [illegible] Włochów, zażądał od Izby, aby wywarła nacisk na komisję wysadzoną do przejrzenia projektu budowli kolejowych i zniewoliła ją do podania takowego przed ferjami letniemi, [illegible]. Tak p. Cairoli jako i p. Baccarini minister robót publicznych silnie przemówili w tym przedmiocie, nagląc do pospiechu. Atoli p. Depretis przez komisji odpowiedział, że czas jej materjalny nie wystarcza, aby projekt rozważyć, poprawić i odpowiedniem poprzeć sprawozdaniem. Praca taka może być dopiero gotowa w ciągu lata, a projekt prawa [illegible] w listopadzie. Oświadczenie to wielce się niepodobało ministerstwu a wywołało prawdziwą burzę w Izbie. Mnóstwo mówców zapalonych dawną niechęcią do p. Depretisa jako naczelnika dwóch minionych gabinetów, a w szczególności jako ministra spraw wewnętrznych, przemówiło przeciw niemu. Pierwszy porządek dzienny posła Paternostra, który usprawiedliwiał komisję, odrzucony został ogromną większością głosów, a drugi posła Del Giudice, który popierał ministerstwo [illegible], jednomyślnie był uchwalony.

Po tem głosowaniu p. Depretis i inni komisarze oświadczyli, iż nie pozostaje im jak tylko złożyć swój mandat, co też niebawem uczynili listem wystosowanym do prezesa Izby, p. Farinego. Jednak nazajutrz Izba, po głębszem rozważeniu tej sprawy, uznała że nazbyt się uniosła względem komisji, że trudno było wymagać w ciągu dni kilku pracy, [illegible] Depretisowi i komisji, zawołała, że cofa także poparcie przyobiecane młynarskiemu prawu. Ztąd nastąpiło starcie, zamieszanie i rozdwojenie w łonie większości, prawica czyli opozycja konstytucyjna rozdzieliła się także na dwa obozy, prezes jej p. Sella dymisję swą zaraz ofiarował jako głowa opozycji, i wytworzyła się niespodziewanie nowa sytuacja parlamentarna i ugrupowanie stronnictw, którego następstw dobrze jeszcze obliczyć nie można. To pewna jednak, iż ministerstwo p. Cairolego, które po wotum z 7. czerwca zdawało się tak silnem, zachwiane zostało na nowo w swoich posadach, i widzi się w niebezpieczeństwie [illegible] wobec kraju na termin przez siebie naznaczony.

Zagraniczna polityka gabinetu obudza także zewsząd żywe krytyki. Deputowani znajdują, że hr. Corti, zamiast czekać pierwszego kroku Austrji i zaglądać w oczy Anglji, powinien był sam najpierwszy krok uczynić, uprzedzając odrębne porozumienie się między Austrją a Anglją, które mogło tylko nastąpić z pominięciem interesów włoskich. Tymczasem p. Corti wszystkim nadskakuje, wszystkich godzi i jedna, wszystkim się kłania, a mimo to wszyscy go lekceważą. Zamiast postawić jasno i otwarcie Anglji i Austrji kwestję kompensaty, wystąpił z „bezinteresownością“, [illegible]. Włochy nie stoją koniecznie o Trentyn, jak to sobie zagranica wyobraża, ale chodzi o to, aby nabytki terytorjalne, jeżeli inni także terytorja nabywają; [illegible] w Afryce lub gdzieindziej.

Pod ministerstwem pana Depretisa Włochy były gotowe porozumieć się z Austrją względem odbudowania Polski, i rozszerzenia austro-węgierskich granic przez połączenie Polski pod wspólną z Węgrami koroną, byle naturalnie Austrja szczerze tego chciała, i zapewniła im stosowne wynagrodzenie w zamian za pomoc czynną. Do porozumienia nie przyszło, bo dwór i hr. Andrassy zatykali sobie uszy na usłużne i półurzędowe propozycje włoskie. Gdy hr. Corti, należący do prawicy i znajdujący się w gabinecie p. Cairolego jako Piłat w Credzie, objął tekę spraw zagranicznych, zaczął on wyjeżdżać z bezinteresownością, to jest z zupełną bezczynnością i biernością Włoch, [illegible]. Wygórowana ta delikatność czy głęboki machiawelizm od razu wydał owoce, a było niemi lekceważenie Włoch przez inne mocarstwa. [illegible] hr. Beaconsfieldowi i hr. Andrassemu *do ut des*, to ponieważ Włochy mogą 300.000 żołnierza gotowego wyciągnąć w pole przez 800.000 rezerwy, ci panowie nie byliby tak z góry traktowali [illegible]. Austrja, zawsze lękliwa, prosiła Anglji i Francji, a osobliwie Niemiec, aby jej zagwarantowały Trentyn i inne prowincje włoskiej narodowości [illegible] Besarabji przez Moskwę, i niewiadomo czy [illegible] Antivari do Czarnogóry, któremu Włochy są tak przeciwne. Za te wszystkie ustępstwa Włochy [illegible] kilkomiesięcznego lub tygodniowego [illegible].

Tym czasem Anglja waruje już sobie protektorat nad azjatycką Turcją, Moskwa otrzymuje od kongresu, krzywiąc się niby i kłamiąc bezczelnie, zatwierdzenie niemal zupełne sanstefańskiego traktatu, a Austrja wstydząc się i zżymając przystępuje do rozbioru Turcji przez zajęcie Bośnii i Hercegowiny, do którego się zabiera ze spuszczonemi oczami. Włochy zaś odejdą z niczem, chociaż Niemcy zapewne dużo so-

Z wystawy paryskiej.

XII.

Europa powinna się mieć na baczności, bo przemysł amerykański pod niektóremi względami przewyższa europejski i już niejednej gałęzi przemysłu europejskiego zadali Amerykanie Stanów Zjednoczonych cios stanowczy. Na wystawie paryskiej w sekcji Stanów Zjednoczonych prawie wyłącznie widzi się wyroby i produkta przeznaczone do eksportu europejskiego. Ze zdziwieniem można się tam dowiedzieć, że garnitur mebli sporządzony w Ameryce można za tańsze dostać pieniądze w Paryżu lub w Londynie, aniżeli taki sam garnitur sporządzony we Francji lub Anglii. Organy, harmonium i fortepiany są nierównie tańsze od europejskich, a nawet niektóre wyroby ze skóry jak n. p. pasy do maszyn, wytrzymują konkurencję z europejskiemi.

Do tego rezultatu przyszli Yankesy tylko swoją niesłychaną przedsiębiorczością i odwagą ryzykowania wielkich sum. Niedawno n. p. założono w Stanach Zjednoczonych fabrykę pudeł fortepianowych i pianinowych; wyroby tej fabryki są na wystawie, a przyznać trzeba, iż wykonanie jest wyborne. Otóż przedsiębiorcy przekonali paryskich fabrykantów, iż ci nie są w stanie za tak tanie pieniądze wyrabiać tych pudeł. Oczywista rzecz, że w skutek tego wielu fabrykantów fortepianów zaniecha wyrobu pudeł i części drewnianych i odda się tylko części instrumentalnej.

Słysząc tyle o humbugu i bladze amerykańskiej gorliwie szukałem tego wyrobu yankesowskiego, lecz zdaje się, iż Amerykanie nie eksportują go do Europy, bo wszystko w ich sekcji powleczone jest pewną godnością, nawet niewiele reklamy widać. A jednak kto szuka, ten znajdzie i ja też znalazłem małą próbkę prawdziwie amerykańskiego humbugu. Słuchajcie! Mark Twain, jeden z pierwszych powieściopisarzy amerykańskich znany także pod nazwiskiem Mr. Clemens, wydał introligatorom Slote, Woodman i sp. następujący:

Certyfikat.

Do panów Slote, Woodman i sp.

„Poświadczam niniejszem, że przez wiele lat cierpiałem na kurcz w łydkach, niestrawność, reumatyzm, podagrę i powiększenie wątroby połączonej z chorobą św. Wita. Moje cierpienia były tak wielkie, że przez miesiące całe nie byłem w stanie chwilami stanąć na nogach bez pomocy albo też mówić prawdę. Lecz jak tylko wynalazłem moją „Self-Pasting-Scrap-Book“ i zacząłem jej używać w gronie mojej rodziny, wszystkie te cierpienia zniknęły.“ (Następuje polecenie tej „Scrap-Book“ całemu światu i podpisano) własną ręką Mark Twain, d. 10. lutego A. D. 1878.

Cały powyższy certyfikat wypisałem z autografu znajdującego się w szafie wystawy, zaś Self-Pasting-Scrap-Book, jest to poprostu książka z kartkami nagumowanemi do wlepiania obrazków i wycinków z gazet. Europa nie doszła jeszcze do takiej doskonałości w reklamie. Wątpię czyby Dumas albo Sardou zaopatrzyli swego szewca lub krawca w podobny certyfikat.

Ważny pomysł muszę sygnalizować naszym damom i modniarkom. Pani Demorest, Amerykanka, mająca swoją ajencję przy ulicy Scribe Nr. 5. w Paryżu sporządza modele najmodniejszych toalet — z papieru, naśladując przytem wybornie materjał, z którego suknia ma być zrobiona. W pierwszej chwili widząc taki model na lalce nie chce się wierzyć iż to dzieło z papieru — zamiast więc płacić ogromne sumy za modele z prawdziwych materji, można sobie papierowe sprowadzać po półtora franka za sztukę.

Do wystawy Stanów Zjednoczonych, tuli się mimo przeszkód geograficznych Skandynawia. Na pierwszy rzut oka widzimy, iż wyrobów z drzewa i żelaza najwięcej. Naturalnie nie brak tu ogromnych piramid szwedzkich zapałek, które już na tylu wystawach otrzymały medale i otrzymają zapewne i na teraźniejszej, co jednak nie wpłynie na Francuzów aby zaprzestali używać zapałek z siarką, które u nas tylko po karczmach widzieć można. Futra szwedzkie są o wiele piękniejsze od moskiewskich, a wyroby z żelaza nie o wiele gorsze od francuskich i angielskich. Słowem jest to wystawa nie wielka lecz świadcząca we wszystkiem o kwitnącym stanie przemysłu w tym skromnym a pracowitym kraju.

Ze Skandynawii przechodzimy do Włoch. Bez planu w ręku można się domyśleć iż do włoskiej wchodzi się sekcji. Poznać ją można po niezliczonem mnóstwie posągów marmurowych, Włochy bowiem posiadają taką liczbę rzeźbiarzy, że dzieł ich nie można było pomieścić na wystawie sztuk pięknych — naszpikowano więc niemi wszystkie działy sekcji włoskiej, a nawet kilkanaście posążków wtargnęło do pawilonu maszyn. Diana i Wenus w kostiumach bardziej niż letnich zdają się z politowaniem mówić do maszyny tkackiej: „Po co się mozolisz, ja tego nie potrzebuję.“

W ogóle wszystkie przedmioty na wystawie włoskiej są owiane tchnieniem muz. Każda drobnostka nosi na sobie piętno sztuki. Zwierciadła weneckie, mozaiki i kamee rzymskie, wyroby ceramiczne medjolańskie, biżuterje turyńskie i weneckie, wszystko woła do ciebie: patrz jakie to piękne! Lecz jeśli zapytasz czytelniku czy to jest rzeczywiście piękne? to ci odpowiem: nie, nie bardzo. Więcej tu widać pretensjonalności aniżeli prawdziwego estetycznego gustu. Pełno tu linii niespokojnych, konwulsyjnych, kolorów krzyczących, niedobranych — jakby skwarne słońce Italii nie dało rękodzielnikom i artystom czasu do namysłu. Chociaż o rzeźbach powinienem mówić dopiero przy sprawozdaniu z działu sztuk pięknych, lecz tu taki najazd posągów, że niepodobna się wstrzymać od uwag. Włosi chcą koniecznie stworzyć rzeźbiarstwo rodzajowe. Nie wystarcza im spokój linii greckich mistrzów i poważne traktowanie rzeźby na wzór Michała Anioła, Canovy, Thorwaldsena — im uśmiecha się chwilowy poklask tłumu, który na widok figury chłopaka gazeciarskiego, wydaje okrzyki podziwu, a przed posągiem Chrystusa stoi jak przed zamkniętą księgą mądrości. Proszę sobie wyobrazić n. p. bójkę dwóch uliczników obdartych wykutą z marmuru. Autor tej rzeźby realizm doprowadził do tego stopnia, że rzemyk którym silniejszy chłopak okłada słabszego przypartego do muru, jest prawdziwy.

Na wystawie włoskiej jest także cała armia włoska reprezentowaną w pojedyńczych egzemplarzach — tj. figurach z wosku. Artylerja, konnica, piechota wygląda bardzo pięknie, bardzo marsowo, lecz takie rzeczy oceniają się najlepiej na polu bitwy — a Custozza dotychczas niezatarta...

Przeglądając katalog włoski, każdy może zrobić spostrzeżenie, iż prawie wszystkie przedmioty pochodzą z północnych albo środkowych Włoszech — południowe Włochy, Neapol, Sycylia, albo bardzo mało, albo nic nie nadesłały.

Jakby dla kontrastu obok pełnych kokieterji i pretensjonalności wyrobów włoskich, umieszczono czworograniaste niezgrabne figury Japończyków. A przecież pomimo swej potworności dziwny mają urok te pękate wazy, pudła i szafki, zamalowane niesystematycznemi figurami. Czem to wytłumaczyć? Są gatunki psów, które pomimo brzydoty, są bardzo poszukiwane, i zwykle najszkaradniejszy pies najbardziej jest cenionym; są kobiety brzydkie, za któremi wszyscy przepadają — zapewne więc i sztuka japońska jako najpotworniejsza, podobała się Europejczykom. W japońskich wyrobach musi każdy podziwiać mimo form nieestetycznych, dobór kolorów i znakomite wykonanie. Cała wystawa japońska składa się właściwie z czterech artykułów: wyrobów z drzewa, porcelany, bronzów i materje, ale wszystko jest w swoim rodzaju doskonałe. To też prawie wszystkie przedmioty są już wyprzedane i to po bardzo wysokich cenach.

Nie tak szczęśliwi byli sąsiadujący z Japonią Chińczycy. W pierwszej chwili zdaje się, że na chińskiej wystawie niema nic jak tylko parawany, dopiero jak się zacznie chodzić pomiędzy te parawany, widzimy i meble chińskie i porcelanę — i — i nic więcej. W porównaniu z Japonią, Chińczycy są bardzo zacofani, wszystkie przedmioty są o wiele dziwaczniejsze i jaskrawsze od japońskich, a wyrób jest o wiele lichszy. Jednej tylko rzeczy zazdroszczą im wszyscy w Paryżu — to jest ich garderoby. Kiedy Europejczycy smarzą się w swoich etykietalnych ubiorach — Chińczyk spaceruje sobie w gazowym szlafroku, w koszuli, z głową ogoloną i z wachlarzem w ręku!

Ale cieszcie się mieszkańcy Galicji, i wy dostaniecie jeden kawałek z wystawy chińskiej. Szlachcic, którego nazwisko zamilczam, zakupił walizę chińską, polakierowaną na czerwono i zielono. Jeżeli go żona z walizą razem nie wyrzuci, to jestem Chińczykiem!

Przygotowania do uroczystości narodowej prowadzone są z gorączkowym pospiechem i na olbrzymią skalę. Cała przestrzeń ćwierćmilowa od Tuilerjów do bramy tryumfalnej zawieszona jest wieńcami lamp gazowych łączących jedną latarnię z drugą. Brama tryumfalna otoczona sztandarami i trzydziestu latarniami elektrycznemi. Wszystkie ulice już dzisiaj obwieszone sztandarami rozmaitych narodów — a co kilkanaście kroków stoją handlarze sztandarów, kokard, latarń, w które mieszkańcy Paryża się zaopatrują. Każde prawie merostwo Paryża ma inny program uroczystości, ktore od 8. godziny rano trwać będą do późnej nocy. Spalenie ogni sztucznych za jakich sto tysięcy franków zakończy całą uroczystość. Jednej tylko rzeczy potrzeba, to jest pięknej pogody — a tymczasem dziś wieczór zaczął padać deszcz mający wielkie podobieństwo do trzydniowego. Imperjaliści i rojaliści wysnują z tego smutny prognostyk dla republiki. Jutro także ma być odsłoniętą kolosalna statua republiki.

W programie dawnych uroczystości narodowych figurowały zawsze teatra bezpłatne. Tym razem paragraf ten wykreślono, ponieważ, jak *Journal Officiel* tłómaczy, w teatrach podczas takich upałów byłoby gorąco, a wieczorem będą wszystkie teatra zamknięte, aby i artyści mogli wziąść udział w ogólnej radości.

Czekajmy więc jutra i huku dział, które mają zwiastować otwarcie uroczystości i pocieszajmy się tą myślą, iż jutro jak *Journal Officiel* zapowiada będzie upał.

30. czerwca.

O godzinie ósmej rano salwy działowe dały znać ludności Paryża o rozpoczęciu uroczystości narodowej. Wszystkie bulwary, place, ulice zawieszone niezliczonem mnóstwem sztandarów po większej części francuskich, angielskich i amerykańskich. Wyjątek stanowią pola Elizejskie i okolica, gdzie niektóre domy bardzo skąpo a niektóre wcale nie są dekorowane. Dzienniki republikańskie poranne składają winę na bonapartystów, którzy po większej części ten okręg zamieszkują.

O godzinie 9. rano urzędownie odsłonięto biust republiki francuskiej ustawiony na placu przed głównym pałacem wystawy.

Natłok na wystawie nie do opisania z powodu zniżenia ceny wstępu na 25 centymów.

O godzinie 11. prawie cały Paryż na ulicach. O godzinie pół do pierwszej odezwały się po wszystkich prawie placach muzyki — niektóre orkiestry na olbrzymich wozach przejeżdżają ulice. Od placu de la Concorde do lasku Bulońskiego, cały teren pokryty powozami, a dorożkami i omnibusami dekorowanemi w trójkolorowe sztandary. Prawie wszyscy Paryżanie ustrojeni w kokardy narodowe.

Wszystkie budynki rządowe zaopatrzone w przyrządy iluminacyjne.

Pochmurno i chłodno.

XIII.

O godzinie piątej z wieczora takie tłumy zalegały niektóre place i ulice, iż trudno je było przebyć. Po placach większych porozstawiano karuzele, teatra marjonetkowe i inne bezpłatne rozrywki. Muzyki wszędzie pełno, bo nietylko orkiestry wojskowe, teatralne i prywatne produkowały się na wyścigi, lecz i pojedyńczych muzykantów można było dostrzedz pośród tłumu, którzy dla zarobku popisywali się. Tutaj zobaczyłeś kulawego gitarzystę, tam znowu koncert na arfie, lub też para Sabaudczyków pląsała pośród wesołej a pobłażliwej publiczności. Na schodach wielkiej opery, tej akademii muzyki, jakiś wychudły muzykant z energią godną lepszego artysty maltretował skrzypce i wydo-

bie na przyszłość zastrzegły. Otóż to postępowanie hr. Cortego i gabinetu gniewa parlament i naród. Zajęcie Bośnii i Hercegowiny rozjątrzyło do najwyższego stopnia Włochów. Pod pozorem wstrzymania pociągu dla rozrywki, który miał odejść do Tryestu, młodzież powybijała szyby konsulowi austrjackiemu w Wenecji. Wczoraj była z tego powodu interpelacja p. Selli w Izbie poselskiej, a p Zanardelli minister spraw wewnętrznych ubolewał nad tym wypadkiem i obiecał ukaranie winnych. W Rzymie zaś gotuje się dziś wieczór wielka demonstracja przeciwko hr. Andrassemu pod oknami ambasady, gdzie teraz baron Gravenneck sprawuje *interim* w niebytności barona Haymerlego. — Król wydał rozkazy, aby jej przeszkodzić koniecznie; ale oburzenie przeciw Austrji za udział w rozbiorze Turcji pod pozorem okkupacji wzrasta. Zamiast rozbierać Turcję Austrja powinna była przystąpić do rozbioru Moskwy, a wówczas byłaby wszystkich zadowoliła.

Moskalofilskie dzienniki rzymskie *Liberta* i *Popolo Romano*, organ profesora Lignany, tutejszego Girardin'a, przytaczają *Czas*, który radzi Polakom cicho siedzieć i nie przypominać się kongresowi, ale nie wspominają zdań *Gazety Narodowej*, *Dziennika Polskiego* i *Kroniki*. Trudno sobie wyobrazić do jakiego stopnia poważny niby organ krakowski, którego cudzoziemcy pamiętają dawne zasługi a świeżego zwrotu nie znają, szkodzi naszej sprawie w opinii zagranicznej. Nikt tak nikczemnego zjawiska zrozumieć nie może.

Jakoż wobec takiego grasowania Stańczyków staje się coraz konieczniejszą, niezbędniejszą rzeczą, aby rodacy nasi zabrali głos w jednym czy w kilku memorjałach pełnomocnikom doręczonych lub posłanych, a napisanych z godnością, i bez żadnej zwłaszcza uniżoności. Polacy z góry powinni przemówić do przedstawicieli Europy, bo mają najświętsze prawa za sobą.

Berlin d. 30. czerwca.

Dzisiaj mam dzień wakacji. Posiedzenia kongresu niema, mogę więc spokojnie odetchnąć. Skorzystam przeto z tej pauzy, aby uzupełnić luki, które mimowolnie potworzyły się w moich sprawozdaniach. Wprawdzie luki te są małej wartości, dotyczą drobnostek i szczegółów. Łatwo mi je więc uzupełnić. Alem ciekawy mocno, jak kongres swoje połata. Bo jego są znów potężne, tak wielkie, że przedstawione graficznie, tworzą z pracy prezacnego kongresu rodzaj sieci na duże szczupaki.

Mała próbka. Pisałem już, że kongres ostatecznie zdecydował, iż port Warny będzie portem neutralnym i wolnym, nienależącym ani do Turcji ani do Bułgarji (dziwna rzecz, że biuro Wolfa, ogłosiwszy zrazu pierwszą wersję, iż Warna należeć będzie do Bułgarji, nie zadało sobie trudu sprostować to fałszywe podanie); równocześnie zaś postanowił kongres, iż fortyfikacje Warny i Szumli zostaną zburzone. Bardzo pięknie; ale kto ma je burzyć i czyim kosztem? Bo zburzenie tych fortyfikacyj nie myślcie znowu że jest bagatelką, i że taką drobnostką nie warto było zaprzątać umysłu zacnych członków kongresu. Według obliczeń inżynierów jeneralnego sztabu pruskiego, zburzenie fortyfikacyj obu tych twierdz kosztować będzie okrąglutką sumkę 50 do 60 milionów franków. Któż je pokryje? Może członkowie kongresu zechcą między sobą małą kolektę urządzić? Mogliby naprawdę, bo przecież niektórzy z nich mają dobrze wypchane kieszenie.

Ale żart na stronę. Fakt ten zasługuje bowiem na głębszą uwagę. Swiadczy przecie, jak wszystką parą spieszy kongres do pokojowej przystani, jak raźno dąży, kiedy przeocza tak ważne rzeczy, temata do nowych zawikłań i nowych wojen.

Z Rumunami nie zdaje się być tak źle, jak się zrazu zdawało. Wprawdzie Beaconsfield nie przyjął p. Bratiana, Waddington przyjął, ale otwarcie mu oświadczył, że Francja nie jest w stanie wojny toczyć z powodu Bessarabii; Andrassy zaś, wysłuchawszy rekryminacyj i wreszcie groźby, że dorobańcy z orężem w ręku bronić będą swej ziemi, odezwał się: „*Monsieur, sachez, que du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*“ (śmieszne z wniosłem graniczy o włos). Wszystko to ma być podobno prawdą. Ale dorobańcy nie są znowu w ciemię bici. Mają oni podobno broń, która ich skuteczniej może obronić niż bagnety ks. Karola. Są to — tak utrzymują — depesze wiedeńskiego, berlińskiego i londyńskiego — uważajcie, londyńskiego także — gabinetu, nadzwyczajnie kompromitujące te dwory, i to nawzajem przed sobą i przed publicznością Europy. Depesze te datują podobno jeszcze od czasów wojny serbskiej.

Szekspir w którymś z swych dramatów zadaje pytanie: ażali kobiety rumienią się w nocy? A jakkolwiek już tyle lat ubiegło od czasów Szekspira, dotąd jednak fizjologowie nie zdołali stanowczo rozwiązać tej zajmującej zagadki. Większość wszelako jest zdania, że tylko w dzień rumieniec wstydu okrasza lica niewiast. Ja znów tak mało wartości przywiązuję do prac kongresu, tak niemoralną i nietrwałą mi się wydaje tandecka jego robota, że nie gniewałbym się wcale, gdyby mocarstwa przysądziły Bessarabię Moskwie i gdyby w skutek tego Rumuni spełnili swą groźbę. Fizjologia wzbogaciłaby się bowiem o jeden ważny fakt. Dowiedzielibyśmy się mianowicie — ażali dyplomaci rumienią się w dzień?

Są jednak poszlaki, iż oni sami o tem na pewne nie wiedzą i przypuszczają, że pod tym względem mają tak samo ułomną naturę jak i reszta ludzi. Obiega bowiem pogłoska, że starają się ułagodzić Rumunów, i że w tej mierze toczą się żywe rokowania między Andrassym, Salisburym, Szuwałowem a Kogolniczanem. Bratiano nie bierze w nich udziału, bo pozuje na n i e w z r u s z o n e g o. O rezultacie tych rokowań dowiemy się jutro, gdyż jutro wchodzi na stół sprawa wolnej żeglugi na Dunaju, a przy tej sposobności będzie mowa o Bessarabii. Jeżeli się okaże, że mocarstwa nie we wszystkiem pofolgowały Moskwie, albo że kosztem Bułgarji powiększyły Dobruczę (która na każdy wypadek będzie do Rumunii przyłączona), w takim razie będziemy mieli dowód czarno na białem, że rumuńskie groźby odniosły skutek i że owe tajemne depesze muszą kogoś bardzo kompromitować.

Cokolwiekbądź, faktem jest jednak, że na wniosek Anglii, a pomimo lekkiej i raczej formalnej niż istotnej opozycji Moskwy, delegaci rumuńscy otrzymali karty zapraszające na jutrzejsze posiedzenie. Kongres usprawiedliwia to tem, że niepodobna przecie zapominać o starej zasadzie jurydycznej: *audiatur et altera pars*.

Ostatnie depesze z Konstantynopola wielki niepokój budzą w sferach kongresowych. Najprzód okazuje się z nich, że Turcja nie myśli wcale ustąpić Bośnii i Hercegowiny; powtóre, że obrażona na Anglię za jej zachowanie się na kongresie, zaczyna zbliżać się ku Moskwie, wychodząc z tej zasady, że ponieważ kongres więcej ziem Turcji zabiera, niż traktat sanstefański; a z drugiej strony, ponieważ, zawierając z Moskwą zaczepno odporne przymierze, uda się niezawodnie i z traktatu tego coś jeszcze utargować; przeto Porta oczywiście tylko zyskać może na tem, jeżeli wycofaniem się swojem unieważni kongres, a Moskwie poda dłoń przyjaźną.

Owóż naprawdę i na taką kombinację prędzej można byłoby się zgodzić, niż na to, żeby kongres spokojnie dobiegł do swego końca i elaborat swój w życie wprowadził. Owa bowiem kombinacja dałaby hasło do ogólnej wojny, gdy tymczasem pomyślny rezultat takiego kongresu, jaki jest obecnie, byłby hańbą dla Europy.

Manifest narodu polskiego.

Jeżeli kiedy przyjdzie do publicznej rozprawy nad przebiegiem usiłowań, aby sprawa Polski przypomniała się ludom w chwili, kiedy one wszystkie stają się ofiarą caryzmu, — to się okaże, że to jedna z najsmutniejszych kart naszych dziejów, w których głęboka miłość ojczyzny i rozum, mający do walczenia z niedoświadczonem zapaleństwem, równocześnie narażony jest na srogą walkę z wygodnym konserwatyzmem.

Od pierwszego wystąpienia kwestji wschodniej w teraźniejszym jej kształcie mamy do czynienia z jednej strony z awanturniczemi projektami, które naród mogłyby pogrążyć jeszcze w większe nieszczęścia, a z drugiej strony co krok musimy staczać boje z absolutną negacją wszelkiego czynu, która się silnie zorganizowała i swoje argumenta posuwa aż do jawnego urągowiska sprawie, niepomna jaką przysługę tem wyrządza zasadzie obłudy i matactwa, panującej w sferach, co mają pretensję do kierowania losami narodów.

Na sparaliżowanie projektów niewczesnych w postępowaniu narodu, podlegającego obcym rządom, jest tylko jeden środek: podjęcie projektów i czynów rozsądnych. Wśród dwuletniego sporu z konserwatystami krakowskiemi w tym przedmiocie zdawało się nam, że frakcja ta jest za rozsądnem podniesieniem sprawy polskiej w stosownej chwili. Tak przynajmniej formułował tę rzecz organ tej frakcji. Mogło się tedy pomiędzy nami rozchodzić tylko o stopień rozsądnego podniesienia i o stosowność chwili.

Co do pierwszego — legalne reprezentacje nasze w Berlinie i Wiedniu odezwały się parę razy ze skromnemi wzmiankami. My byliśmy zdania, że takie sporadyczne ruszanie sprawy nie jest godne narodu, który ma wszelkie prawo do tego, aby jego sprawę prowadzono systematycznie i konsekwentnie.

Gdy się skończyła kampanja parlamentarna, a roboty dyplomatyczne zaczęły dobiegać swojego kresu, zaszła potrzeba zrobienia kroku, któryby przynajmniej w pewnej mierze rekapitulował to wszystko, co nasze legalne reprezentacje czy to dobrowolnie czy pod naciskiem opinii narodu, ale zawsze tylko luzem kiedykolwiek wzmiankowały. Potrzebę definicji takiej uznał sam organ frakcji konserwatywnej, i musiał ją uznać, bo przecież kto pod niebiosa sławił onego czasu mgliste i kompilacyjne wywody dra Dunajewskiego, ten nie może uchylić się dziś od przyznania, że wywody te mimo swej głębokości i wytrawności sławionej nie zrobiły szczególniejszego wrażenia w dyplomacji europejskiej, a zatem jeżeli nie miały uchodzić za płód poroniony, potrzebywały pewnego uzupełnienia.

Po dwuletnich tedy mozołach powiodło się wreszcie doprowadzić rzecz do tego punktu, że nawet zwolennicy absolutnego milczenia uznali konieczność przemówienia — przypomnienia się. Zasługa tego należy zwolennikom mówienia i ciągłego przypominania. I tylko tej okoliczności, że zasługa komu innemu przypada, przypisać należy ową namiętną zgryźliwość, z jaką organ frakcji konserwatywnej, uznający potrzebę przypomnienia sprawy polskiej, traktuje pismo wystosowane dziś do reprezentantów mocarstw, zgromadzonych w Berlinie. Wszak kto powiedział A, ten nie powinien wzdrygać się przed wypowiedzeniem także B, zwłaszcza iż wie on bardzo dobrze, że pismo to nie jest wcale żadną szturmpetycją, żadną petycją, lecz rodzajem manifestu, który oparty na ścisłej prawdzie, nie spekuluje bynajmniej na te sfery, które sobie program kongresu jak najwęziej zakreśliły, lecz jest przeznaczone jedynie do przypomnienia się opinii publicznej ludów, cierpiących zarówno z Polską pod wpływem niepohamowanych zapędów rewolucji carskich.

Gdy frakcja konserwatywna zrobi coś pożytecznego dla narodu — nikt z nas nie odmawia jej zasługi. Żądamy tedy wzajemności teraz, bo pismo będące dziś przedmiotem urągowiska w jej organie, nie jest niczem innem, jak tylko owem „rozumnem przypomnieniem“, za którem przemawia i ów organ.

Przed kilku dniami powołaliśmy się w tej mierze na zdanie ks. Władysława Czartoryskiego. Osobistość ta dostała się wydocznie wskutek ogłoszenia tego listu pod walce krakowskie i pod presją ich napisała drugi list, wydrukowany w dzisiejszym „Czasie“ ze skwapliwością taką, jakby ks. Czartoryski zmienił kategorycznie swoje zdanie. Tymczasem tak nie jest. Książę oświadcza się tylko przeciwko przesyłaniu memorjału do hr. Andrassego. A tego nikt nie czyni. Oświadcza się również przeciwko przedkładaniu memorjału kongresowi. Lecz zarazem wyraźnie powiada w końcu: „Rozumne jednak przypomnienie w tej chwili opłakanego stanu Polski poczytywałbym za stosowne.“ Otóż doręczenie manifestu członkom kongresu jest tylko formą. Nikt nie jest tak naiwnym, aby przypuszczał, że dokument ten zamąci uczucia uwielbienia, z jakiemi traktują się tam nawzajem reprezentanci gabinetów. Nikt nie spekuluje na wzniecenie dyskusji w kongresie. Chodzi tylko o to, aby dokument ten, jako „rozumne przypomnienie“ w naturalnej konsekwencji poprzednich wzmianek parlamentarnych ogłosić i roznieść p u b l i c z n ą dyskusję nad bezowocnością wszelkich prac dyplomatycznych, dopóki zasadzie moralności nie stanie się zadość w prawie publicznem.

Memorjał powstańców Rodopskich.

Delegaci powstańców Rodopskich złożyli następujący memorjał na stół prezydjum kongresu:

„Wypadki lat ostatnich wykazały jak na dłoni, że Europa włącznie z Anglią przyszły do przekonania, że państwo otomańskie nie może dłużej istnieć. Jasnem jest dalej, że obecne usiłowania gabinetu angielskiego zdają się być bardziej skierowane ku przeszkodzeniu Moskwie w zagarnięciu półwyspu Bałkańskiego pod nazwą Bułgarji, niż odbudowaniu w tej części Europy panowania W. Porty. Europa rzeczywiście o tyle trafnie zapatruje się na rzeczy, o ile uważa dzisiejszy Konstantynopol i W. Portę za niezdolną do wprowadzenia dobrego i rozumnego rządu. Od czasu zaprowadzenia tak zwanych reform przestał być Konstantynopol czemśkolwiek innem, jak nowoczesnem Byzancjum, zepsutem, przekupnem, zarówno szkodliwem dla muzułmanów jak i chrześcian. Europa ma przeto prawo uważać panowanie eunuchów, przekupnych baszów i oszustów bankierów z Gałaty za coś niemoralnego i szkodliwego ogółowi. A naród Pomaków podziela najzupełniej tego rodzaju zapatrywanie. Lecz cóż postawić w miejsce W. Porty?

Moskwa wstąpiła w szranki jako przedstawicielka Bułgarji chrześciańskiej. Lecz jakie były tego następstwa? Spustoszenia, mordy, ruiny, anarchia i zupełny upadek. Moskwa jest w tej chwili raczej katem niż obrońcą Bułgarji a niepodobna, aby Europa nie wiedziała tego, że rząd bułgarski byłby największem dla samej Bułgarji nieszczęściem.

Gdyby Moskwa nie była zorganizowała Bułgarów w baszybożuków, gdyby była umiała zaprowadzić w prowincjach przez siebie zdobytych rząd choćby odrobinę sprawiedliwy, i gdyby rząd jej w Bułgarji nie był się opierał na opilstwie i religijnym fanatyzmie, Moskwa nie byłaby w tych okolicach natrafiła na opór.

Okrucieństwa, jakich dopuszczali się baszybożucy w Bataku i innych miejscach, są niczem w porównaniu z niegodziwościami i barbarzyństwami, jakiemi znaczyli swój pochód Moskalo-Bułgarzy.

Od Dunaju aż do góry Rhodope był moskiewsko-bułgarski marsz dziełem systematycznego tępienia, popieranem z jednej strony przez wyrafinowane okrucieństwo, z drugiej zaś przez najpospolitszy brutalizm. Kraj cały zasiany kośćmi mężów, kobiet i dzieci. Wsie muzułmańskie popalone, a dzisiaj jeszcze patrzymy się codziennie z naszych stanowisk na słupy wbijającego się pod obłoki dymu, świadki dzieła zniszczenia. Ludność muzułmańska rozbiegła się na wszystkie strony. Znane są powszechnie cierpienia, przez jakie przechodzili wychodźcy, szukający schronienia w Konstantynopolu. Lecz nikt nie podniósł cierpień, będących udziałem tych, co skryli się w góry. Rozpacz kazała muzułmanom pochwycić w końcu za broń i wypędzić z okolic górzystych nieprzyjaciela.

Naturalną jest rzeczą, że skoro kraj ten przestał być skutkiem traktatu sanstefańskiego częścią składową państwa ottomańskiego, a nie chciał zlać się z Bułgarją, musiał być utworzonym rząd prowizoryczny, dla utrzymania porządku i zorganizowania kraju.

Rząd ten został wybranym przez naród, a w skład jego wchodzi także jeden chrześcianin, msgr. Sofronius, biskup prawosławny tej okolicy. Dotychczas kraj nie został opodatkowany, lecz stanie się to niebawem nie dla utrzymania wojska, lecz dla przyniesienia ulgi i pomocy wychodźcom, których od pół roku jest przeszło sto tysięcy na naszym chlebie.

Sprawa, gwoli której udajemy się do Europy, tak się przedstawia:

W południowej części Bułgarji znajduje się przeszło 3 miliony muzułmanów. Mają oni około 100.000 ludzi pod bronią, którzy pod mojem stoją dowództwem. Zginiemy raczej wszyscy, niż pozwolimy na to, abyśmy się mieli dostać pod panowanie Moskali i Bułgarów. Nie zgodzimy się też nigdy na traktat sanstefański.

Żądamy, aby wolno nam było obierać nasz rząd prowincjonalny, orzekać samodzielnie o naszej organizacji, o naszym systemie podatkowym itd.

Naród życzy sobie, aby namiestnikiem był chrześcianin, żąda dalej, aby siła zbrojna (milicja lub landwera) była poddaną karności wojskowej i artykułom wojennym, żąda zmiany systemu podatkowego przez zaprowadzenie podwójnej dziesięciny, którąby ściągały władze powiatowe. Zdaje nam się — kończy memorjał — że ten rodzaj samorządu dla tej prowincji mahometańskiej jest ze wszech miar słuszny i sprawiedliwy, tem bardziej, że podobny samorząd otrzymała część chrześciańska Bułgarji.

Hydcyk, wódz naczelny.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. lipca.

* Wczorajszy numer *Gazety* został skonfiskowany z nakazu prokuratorji państwa za korespondencję berlińską. Drugi nakład, z opuszczeniem inkryminowanych ustępów rozesłaliśmy prenumeratorom bezzwłocznie.

* W tych dniach wyjeżdża jeden z najzdolniejszych artystów sceny lwowskiej p. Gustaw Fiszer na prowincję, gdzie w większych miastach zamyśla urządzać przedstawienia przy udziale kilku innych osób. Program tych reprezentacyj, których główną część zapełni grą swoją p. Fiszer, przedstawiając charakterystyczne typy, sceny itp. będzie bardzo urozmaicony. Przedstawienie podobne urządzone we Lwowie w kasynie mieszczańskiem, miało wielkie powodzenie. P. Fiszer rozpoczyna występy swoje od Stanisławowa.

* W wyrobni mechanicznej Henryka Jeny na starej rogatce stryjskiej we Lwowie, robiono tymi dniami próby z sikawkami. Jedna dwukolna, metalowa, ssąco-tłocząca przeznaczona jest do Tłumacza, kosztuje 300 guld. wraz z odpowiednią ilością kiszek parcianych, i nadaje się szczególnie dla małych miasteczek. Promień jej silny i zwięzły sięga minimalnie na 20 metrów odległości. Druga sikawka przeznaczona jest do użytku po wsiach. Z wyjątkiem obręczy i tłoka, cała drewniana kosztuje 50 gld. i może być ustawiona na lada kadce lub cebrzyku. Obecni przy próbie reprezentanci Towarzystwa agronomicznego i asekuracyjnego uznali rezultat zadawalniającym.

* W niedzielę dnia 7. lipca b. r. o godzinie 3. po południu w „Szkole dla sług“ we Lwowie, (Rynek, dom Lewakowskiego), odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, na które dyrekcja zaprasza uprzejmie wszystkich, którzy ważność tej instytucji uznają.

* Popis doroczny uczniów szkoły Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się dnia 6. b. m. w Zakładzie głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej, o godzinie 5tej po południu, na który wydział Tow. rodziców uczniów, jakoteż wszystkich interesowanych zaprasza.

* Prezydjum I. wiecu izraelickich zborów galicyjskich, przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Artykuł, umieszczony w *Dzienniku Polskim* z d. 29. czerwca b. r. pod napisem „Zjazd delegatów kahalnych“, reprodukowany z organu Towarzystwa „Dorsze Szulom“, podsuwając wiecowi izraelickich zborów galicyjskich dążności separatystyczne i chęć przywłaszczenia jakiejś przyszłej reprezentacji zborów izraelickich praw, należących właściwie do zakresu legalnych reprezentacyj krajowych, polega w części na przekręcaniu i sfałszowaniu treści programu i powziętych uchwał wiecu, a w części na zupełnej nieświadomości rzeczy.

Autor artykułu utrzymuje, że „rewindykacja funduszu szkolnego“ nie krajowego, lecz stanowiącego według najwyższego postanowienia z d. 4. lipca 1860 r. niezaprzeczoną własność izraelickich gmin wyznaniowych, mogłaby tylko przez sejm być dokonaną.

Zapatrywanie to jest całkiem mylne i sprzeciwia się istniejącym przepisom prawnym. Artykuł 15 kardynalnych ustaw państwa z d. 21. grudnia 1867 r. gwarantuje każdemu zborowi religijnemu własność i dowolne używanie swoich funduszów, funduszu szkol-

---

bywał z nich tony nieznane dotychczas w świecie muzykalnym. Od czasu do czasu obchodził zgromadzoną rzeszę z kapeluszem w ręku, a im więcej nazbierał monety tem dziksze tony wydobywały się z jego instrumentu. Tłum jednak był dobrze usposobiony i klaskał jak gdyby to był koncert najpierwszego mistrza. Na bulwarach coś niezwykłego się dzieje, zewsząd płyną tam tłumy niezważając nawet na omnibusy i powozy jeszcze kursujące. To pochód drugiego okręgu. Rozpoczyna go gwardja, potem złota młodzież na dzielnych rumakach, dalej olbrzymi wóz w kształcie łodzi dźwigający orkiestrę złożoną z 60 członków, ciągniony przez sześć rumaków ustrojonych jak na średniowieczny turniej, za nim znowu gwardja, a zamyka drugi olbrzymi wóz na którym stoi około 80 członków chóru amatorskiego w galowym stroju. Nagle na bulwarze włoskim wszystko ugrzęzło. Omnibusy i powozy jadące od bulwaru Bonne nouvelle zmięszane formalnie z tłumem w jeden olbrzymi węzeł gordyjski. Gdy węzeł ten członkowie komitetu urządzającego starają się rozwiązać, tłum zniecierpliwiony czekaniem krzyczy:

— Chanteurs! commencez!

Śpiewacy wskazują na gardła, że są zakatarzeni. Gwar, śmiechy, nareszcie znowu chwila ciszy — węzeł już rozwiązano — pochód rusza — śpiewacy na dany znak zaczynają śpiewać marsyljankę — ale jaką posłuchajcie:

Allons, enfants de la patrie,
Le jour de gloire est arrivé.
De la Paix, de la Paix chérie,
L'etendard brillant est levé!
Entendez-vous vers nos frontiéres
Tous les peuples ouvrant leurs bras,
Crier a nos braves soldats:
Loyons unis, nons sommes fréres!
Plus d'armes, citoyens, rompez vos bataillons
Chantez,
Chantons!
Et que la Paix féconde nos sillous!

Jest to Marseillaise de la Paix, niewiem czy napisana przez Wiktora Hugo, lecz będąca wynikiem jego bezustannych nawoływań do pokoju. Lecz nie tak łatwo nakłonić naród do zerwania z tradycjami, nie prędko Francuzi wyrzekną się swojej gloire wojennej. To też zaledwie zaczęto śpiewać marsyljankę pokoju — odezwały się z tłumu okrzyki:

— Silence, taisez-vous! c'est une fausse Marseillaise!

I nagle z tysiąca piersi zabrzmiała prawdziwa Marsylianka, przed którą drżeli tyrani, wzywająca do boju za wolność wszystkie narody.

Aux armes les citoyens, formez vos bataillons! Śpiewali wszyscy, nawet cudzoziemcy i jeżeli się nie mylę to i urzędowny chór na wozie poddał się ogólnemu prądowi.

Pióro nie jest w stanie opisać całej świetności wieczornych illuminacyj, pochodów, ogni sztucznych itd. itd.

Lasek Bulońska wyglądał jak jakiś ogród czarodziejski, który we śnie nawet trudno sobie wyimaginować. Po jeziorku, ustrojonem rąbkiem płomyków, odbijających się w powierzchni wody, pływały gondole oświetlone; drzewa obwieszone były tysiącami lampionów, wyglądających w nocy jak owoce świetlane zaczarowanych lasów. O godzinie pół do 10ej ruszył z lasku Bulońskiego pochód, na którego czele szła gwardja narodowa, konnica i kilka muzyk wojskowych. Pochód ten, do którego przyłączyła się cała publiczność, będąca w lasku, szedł przez pola Elizejskie ku placowi de la Concorde, i gdy czoło sięgało obeliska, arjergarda wysuwała się jeszcze z lasku Bulońskiego, pochód zatem ciągnął się więcej jak pół mili naszej. A wszystko śpiewało prawie wyłącznie Marsyliankę. Oczywista rzecz, że illuminacja pól Elizejskich placu de la Concorde i ogrodu Tuileryjskiego, dokonana kosztem rządu, była tak wspaniałą, że sami Paryżanie twierdzili, iż dotychczas nie widzieli czegoś podobnego. Fontanny, bijące na placu Concorde, oświetlone elektrycznie, zdawały się srebrem tryskać. Domy prywatne z małemi wyjątkami były oświetlone lampionami papierowemi, gazem, światłem elektrycznem i ustrojone w tysiące sztandarów, dywanów i kwiatów. A wszędzie panowała wesołość niewymuszona, bez wybryków, chociaż policji nigdzie śladu nie było, jakby się pod ziemię schowali. Słowem była jedna wielka łuna światła, jeden szczery olbrzymi wybuch wesołości. Tylko gruzy Tuilerjów pogrążone były w ciemnościach.

TRZY BOJE

w 30 letnią rocznicę opisał Jan G.

II.

Bitwa pod Sokołowem

dnia 2. maja 1848 roku.

(Ciąg dalszy.)

Dzień 1. maja, t. j. następny po bitwie Miłosławskiej, był prawdziwie dniem majowym. Słońce świeciło, i cała natura była w rozkwicie zieleni. Pomimo nieustającej słoty dnia poprzedniego, huku i wrzawy bojowej, powrócił znowu spłoszony skowronek i kołysając się w powietrzu kwilił swoją piosenkę i zdawało się, że płacząc opowiada czyny poległych bohaterów wolności, których poszarpane ciała leżały jeszcze na pobojowisku.

Pomiędzy Miłosławiem a lasem od Bugaja i Kozubca, stał główny obóz. Czyszczono i porządkowano broń, dopasywano kulbaki i munsztuki na konie, zabrane po Prusakach. Tu znowu kosynier prostował i klepał młoteczkiem na maleńkiem kowadełku kochankę swoją kosę, którą dnia poprzedniego stępił, lub wyszczerbił, obcinając bagnety pruskich piechurów, albo płatając łby nakryte pickelhaubami.

Bosa wiara kosynierska przywdziewała buty po poległych, lub gotując w kotłach pożywienie, jakby liczne grono myśliwych podczas odpoczynku, opowiadał jeden drugiemu przygody, i wrażenia, jakich doznał w boju.

Co chwila przybywali do obozu ojcowie, żony, matki lub siostry, aby się przekonać, czy ukochany obrońca ojczyzny, znajduje się pomiędzy żywymi, nie został ranny, lub też nie poległ w boju.

Pamiętamy jakby dzisiaj starą wieśniaczkę, liczącą z górą lat 70, zamieszkałą o dwie mile od Miłosławia. Przybyła ona już z rana aby odszukać syna i wnuka, którzy razem wyszli z kosami z chaty aby bronić ojczyzny. Z dziwnem przeczuciem w sercu, z rozpalonem okiem przeglądała kosynierskie kupki pytając drgającemi wargami o ukochanych, nikt nie umiał dać zadawalniającej odpowiedzi, bo niewiedziano, czy polegli, lub wysłani na posterunki i rekonesanse. Ale przeczucie matki kierowane jakimś dziwnym instynktem zwróciło jej kroki w lewo od obozu, w stronę olszynki parkowej, którą kosynierzy przemocą odwagi odbierali Prusakom. Niedochodząc do tejże, na kilkadziesiąt kroków leżał jeszcze niepochowany z dziesiątek trupów w białych płótniankach, a każdy z nich nie po jednej, ale po kilka kul miał w piersiach. O! — bo w tem miejscu, pomimo deszczu chłodzącego było bardzo gorąco podczas boju.

Staruszka nieomal w młodzieńczych podskokach odmawiając modlitwy na pół śpiewnie, za poległych, biegała od trupa do trupa, — lecz żaden nie należał do jej ukochanych. Już miała wracać, gdy w tem słyszy głosy w środku olszynki. Biegnie tam i widzi, że towarzysze mają podjąć jeszcze dwóch poległych, aby ich zanieść pod kościół do wspólnej mogiły. Staruszce zapukało silniej serce, dobiega, wydaje okrzyk żałości i rzuca się, aby ująć w uścisk macierzyński ciało syna jedynaka, z którego piersi wysączyła się już ostatnia kropla krwi.

— „O mój gołąbku jedyny, o synu ukochany, to nie ty matkę, ale matka ciebie chować będzie, o mordercy przekleństwo wam!“ Klęka, siada i bierze głowę syna na łono. Oniemiała, — reszta słów nie może się wydobyć ze zbolałej piersi, a więc porządkuje i układa długie włosy jedynaka.

O kilka kroków podnosi tymczasem dwóch wiarusów innego kosyniera, a jeden mówi: „Patrzta kmotrze, to ten młody, co z ojcem przyszedł z Wrześni, a zawsze obok siebie stali.“

Staruszka pomimo żalu i zanoszenia się usłyszała te słowa. Zrywa się i podbiega, wydaje jakby śmiertelny krzyk, i pada na ciało wnuka, który poległ w boju przy boku ojca. A ciała ich spoczywały najdalej wysunięte od towarzyszy i tak blisko obok siebie, iż nie ulegało wątpliwości, że oni pierwsi torowali drogę i wbijali się kosą w pruskie żołdactwo.

Scenę tę w kilka godzin później, opowiadał nam oficer i kilku wiarusów, którzy byli odkomenderowani do zbierania poległych, a działo się to nad otwartą mogiłą na cmentarzu przy kościele wśród miasta.

Obok licznych trupów, po większej części obnażonych, leżały dwa osobno o kilka kroków, a pomiędzy nimi na wpół klęcząc siedziała staruszka z rozwianym siwym włosem. Jej jedyne pociechy, syn i wnuk byli obmyci z zakrzepłej krwi i z splecionemi dłoniami na krzyż, spoczywali na zielonych gałązkach, które im mateńka zaścielała, a w palcach trzymali szkaplerze. — Staruszka nie jęczała już, ani zawodziła głośno, ale nieustannie oglądając się na prawo i na lewo, głaskała czoła i równała włosy. Źrenice wprawdzie były jakby krwią nabiegłe u niej, ale już suche.

Zbliżyło nas się kilku, coś czterech czy pięciu, a byliśmy wszyscy młodzi. Staruszka podniosła wzrok na nas, popatrzała i z pewną dumą roztwierając ręce, które wskazywały na poległych, przemówiła zakrzepłym głosem:

„Patrzcie dzieciuchy, to moi obydwa — syn i wnuk. Oni mieli mi być podporą na starość, a były to kochane i poczciwe dzieci. Ale Bóg tak chciał, — oni przelali krew za wiarę świętą i Polskę naszą ukochaną, — to chociaż grzeszni przyjął ich Ojciec wszechmocny na swoje łono. Smutne będzie moje życie, ale ja nie narzekam bo ich krew popłynęła za Polskę. Ale to taki już nasz ród, bo i nieboszczyk mój służył pod Napoleonem i był w Warszawie, a rodzic ś. p. służyli pod Kościuszką.

„Niech was Bóg błogosławi dzieciuchy, — kochajcie Polskę, a bijcie i mścijcie się za nasze krzywdy!“

Z dziwną pokorą staliśmy przed tą matką bohaterskiego rodu. Gdy nam błogosławiła żegnając, ręce mimowoli sięgnęły dla odkrycia głów. Usłyszeliśmy za sobą głębokie westchnienie. Odwracając się spostrzegam, że stoi tuż za nami pułkownik L u d w i k O b o r s k i i K r ą k o w s k i major, żołnierz jeszcze z czasów Kościuszkowskich; starcy oparli się na szablach i tak jak my mieli odkryte głowy, a po ich wywiędłych licach spadała na siwe wąsy łza. — Zbliżyli się do staruszki, a O b o r s k i odezwał się:

„Matko! pobłogosław i nam, aby Bóg wszechmocny dozwolił zginąć taką piękną śmiercią, jak ta twoja krew.“

(C. d. n.)

...owego wyżywienionego rząd jako cudzej własności wy-[illegible] nie może nikomu, ani sejmowi, ani innej reprezentacji, tylko tej, która będzie uprawniona do występowania w imieniu tych izraelickich gmin, których ów fundusz jest własnością.

Uderza dalej autor artykułu na rzekomą uchwałę co do ustanowienia „osobnej reprezentacji, celem strzeżenia interesów żydowskich w Galicji", i z zapałem woła, że „poza sferą sejmu żadnej innej reprezentacji nie potrzebujemy i nie upoważniamy nikogo, aby każdy podejmowały się w naszem imieniu samozwańczo wyręczać sejm w obronie naszych interesów."

To musimy autorowi wytknąć zupełną ignorancję, nawet złą wolę. Dotycząca bowiem uchwała wiecu nie stanowi punktu osobnego i brzmi całkiem inaczej, jak autor artykułu ją przytacza. Nadmieniliśmy już powyżej, że żydowski fundusz szkolny według wyraźnej istniejących ustaw być oddany tj. tylko upoważnionej reprezentacji tych gmin wyznaniowych, których fundusz jest własnością. Zważywszy, że każde stowarzyszenie ma obowiązek korzystania z należytych praw konstytucyjnych i domagania się swojej własności, więc uchwalił postarać się, ażeby gminy wyznaniowe izraelickie, do których fundusz szkolny należy, były przez rząd wezwane do utworzenia odpowiedniej, wspólnej reprezentacji, podobnej do istniejących już w innych prowincjach monarchii, której zadaniem byłoby fundusz ten objąć w swoją administrację, tudzież reprezentować galicyjskie zbory izraelickie we wspólnych ich interesach. Podobne reprezentacje zborów izraelickich istnieją we Francji, Niemczech, we Węgrzech, w Czechach i w Morawie, a nikt nie uważał w tem samowładczego wyręczania krajowych władz i ciał reprezentacyjnych, jak to czyni pisarz owego artykułu. Reprezentacja taka nie ma przestrzegać interesów politycznych, społecznych i obywatelskich żydów, tylko interesów izraelickich gmin wyznaniowych, a zatem interesów prawem i statutami, jako należących do zakresu gmin wyznaniowych ściśle określonych. Jeżeli zbory pojedyncze mogą zarządzać swojemi interesami bez „upoważnienia" pisarza owego artykułu, to zbory te mogą bez narażenia się na zarzut jakiejkolwiek rozsądnej krytyki i bez „upoważnienia" autora artykułu starać się o wspólną reprezentację swoich interesów wyznaniowych, zwłaszcza, że podobną wspólną reprezentację inne wyznania w kraju naszym, jakoteż i żydzi w innych krajach monarchji już mają.

Oświadczamy przeto, że w przekonaniu o pożyteczności uchwał wiecu dla podniesienia moralnego mas żydowskich i rozwoju ich umysłowego, a zatem pośrednio dla całego społeczeństwa w kraju, w którym żydzi tak znaczną część ludności tworzą, i czerpiąc siły w tak [illegible] przez całą publiczność polską uznanej drodze, dołożymy wszelkich sił [illegible] na kilku niepowołanych krytyków.

Na zakupno obrazu p. K. Dzbańskiego „Założenie kamienia węgielnego kopca Unii" dla muzeum w Rapperswylu, nadesłano następujące datki: Przez Wp. Liebe Franciszka, burmistrza w Bełzie: pp. Liebe Fr. 1 zł., Altowski H. 1 zł., Jelinek G. 1 zł., Kiernik A. 50 ct., Kordyński Wł 1 złr., Miłkowski A. 50 ct., Gross E. 50 ct., Dankiewicz J. 50 ct., Zarmu L. 50 ct., Jachimecki A. 50 ct., tj. razem 7 złr. Przez p. Weisera, zastępcę burmistrza w Czortkowie 5 złr., przez p. Świtalskiego F., burmistrza w Przeworsku 22 zł. 20 ct., p. Sobota Karol w Podgórzu 5 zł., przez p. Soroczyńskiego Józefa, burmistrza w Kutach: pp. Soroczyński J. 2 zł., Pawulski M. 2 zł., Rudkowski J. w Wiżnicy 1 zł., br. Kapri A. 1 zł., Stabiński 1 zł., dr. Kasprzycki 1 zł., N. N. Żabie 1 zł., ks. Dulik Kossów 1 zł., Mokłowski 1 zł., Biskupski J. 1 złr., Zagajewski L. 1 zł., S. 50 ct., Rzędzielski 50 ct., tj. razem 14 złr. Ogólna kwota obecnych datków wynosi 53 złr. 20 ct., doliczywszy do tych poprzednio nadesłane w kwocie 286 zł. 27 ct. wypada razem 339 zł. 47 ct.

Lwów 30. czerwca 1878.

A. Bogdanowicz.

— **Jubileusz Henryka Strzeleckiego.** Zebranie, zwołane w celu obmyślenia obchodu na cześć p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora krajowej szkoły lasowej, który dnia 15. b. m. kończy 40ty rok służby swojej w zawodzie leśnictwa krajowego, odbyło się w niedzielę. Zważywszy, że do d. 15. b. m. już niepodobna urządzić obchodu, odpowiedniego zasługom jubilata, uchwalono odłożyć obchód ten do jesieni, i wybrano komitet przygotowawczy, z siedmiu członków złożony, który ma sprosić komitet obszerny, z reprezentantów różnych korporacyj, a zwłaszcza z przyjaciół jubilata [illegible] mających [illegible] przygotować [illegible] w niczem [illegible]. Komisja [illegible] we środę i [illegible] sprosić komitet [illegible] m. w po[illegible].

— **Mianowania.** Minister oświecenia zamianował ks. dr. Lenkiewicza, katechetę przy szkole realnej w Stanisławowie, — zastępcę nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Włodzimierza Aleksandrowicza zamianował przy niższem gimnazjum w Bochni, rzeczywistymi nauczycielami: zastępcę nauczyciela przy szkole realnej w Krakowie Leona Piccarda, przy gimnazjum w Wadowicach, zastępcę Izydora Gromnickiego, przy akademickim gimnazjum we Lwowie, zastępcę przy gimnazjum w Nowym Sączu, Demetrjusza Puszkara i zastępcę nauczyciela w Rzeszowie, Sebastjana Polaka, przy gimnazjum w Drohobyczu, zastępcę przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Tomasza Sołtysika, przy gimnazjum w Kołomyi, zastępcę nauczyciela przy gimnazjum w Jaśle Alojzego Steinera, przy gimnazjum w Brzeżanach, suplentów lwowskiej szkoły realnej Antoniego Sokołowskiego i Edmunda Grzębskiego w Stryju i Jarosławiu, następnie zaś do zdawalności następujące wakujące posady nauczycielskie, mianując prof. przy akademickiem gimnazjum we Lwowie Aleksandra Borkowskiego prof. przy gimnazjum w Kołomyi, prof. przy niższem gimnazjum w Bochni Seweryna Stögera, nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie nauczycielem gimnazjum w Samborze Stanisława Jaworskiego, nauczycielem gim. w Rzeszowie, nauczyciela przy szkole realnej w Jarosławiu Michała Rębacza, nauczycielem szkoły realnej w Stanisławowie.

— **Czerniowce** 2. lipca. Rektorem uniwersytetu na rok przyszły został wybrany profesor Szuler-Libloy, dziekanem wydziału prawniczego Kleinwaechter, filozoficznego Ziglanar, teologicznego Repta.

— **Warszawa** 2. lipca. W kołach inteligencji tutejszej agituje się myśl założenia prywatnego muzeum obrazów i rzeźb, z którego głównie użytkować mogli przy studjach swych artyści. Muzeum to posiadałoby niewielką liczbę dzieł własnych dzieł sztuki, reszta zaś wypożyczałoby na czas dłuższy lub krótszy ze zbiorów prywatnych. Nie wiadomo bowiem, czy myśl ta [illegible] fortunna; nie byłoby bowiem, czy [illegible] dzieł sztuki zbyt byłby pochopni do ich wypożyczania, prędzej byłoby możliwem [illegible] w inny sposób [illegible] prywatnych zbiorów, zawierających klasyczne dzieła sztuki.

— Profesor zwyczajny warsz. uniwersytetu Adolf Pawiński, powołany został przez Towarzystwo archeologiczne w Moskwie, na rzeczywistego członka tegoż towarzystwa.

— **We Wiedniu**, oprócz malutkiego Fürst theater, zamknięte zostały z d. 1. lipca wszystkie teatra z powodu, że publiczność przestała zupełnie uczęszczać na przedstawienia. W Niemczech zamknięto w tym roku 110 teatrów stałych, a w Wrocławiu ani jeden teatr utrzymać się nie może.

— **Londyn** 29. czerwca. Przed kratkami sądu policyjnego w Bowstreet jawił się wczoraj Karol Marwin, mężczyzna 25letni, pisarz w ministerstwie spraw zagranicznych, pod oskarżeniem, iż skradł dokument, którego treścią jest pewna ugoda, zrobiona pomiędzy rządem angielskim a moskiewskim. Z wywodów prokuratorji okazało się, że d. 29. maja dokument przyszedł w posiadanie ministerstwa, został wydrukowany jak zwyczajnie i zaopatrzony klauzulą poufną. Napisano na nim z góry: Drukowany dla użytku gabinetu d. 30. maja 1878 r. Dokument ten nie był przez nikogo podpisany. Oprócz tego istniał jeszcze inny dokument z podobnym napisem i tytułem: memorandum nr. 2. Oba te dokumenta (przed wydrukowaniem) musiały być kopiowane, a ponieważ robota pilna, przeto zawezwano Marwina do pomocy. Powołany do biura pp. March i Javine, pomagał im przy odpisywaniu. O godzinie 7 wieczorem wyszedł on z biura, a o godz. 9 wieczorem tego samego dnia pojawił się w *Globe* z przedrukiem. Później pojawił się także dłuższy dokument, a prokurator dowodzi, że i ten dokument został przez oskarżonego odpisany. Dnia 10. czerwca Marwin napisał list do redakcji *Morning Advertiser* tej osnowy: „Od waszego szanownego korespondenta w Petersburgu. Całkiem poufne. 37. Burrage Road Plumstead. S. E. 10. czerwca. Zajęty tłumaczeniami w ministerstwie spraw zagranicznych, miałem kilka chwil sposobności, przeglądnąć anglo-moskiewską umowę, o której miałem pierwej wiadomość niż *Globe*. Pobieżne odczytanie obu memorjałów, z których się składa ta umowa, przekonało mnie, że osnowa podana w *Globe* jest zupełnie dokładną. Tylko artykuły są inaczej uporządkowane, i zachodzą niektóre inne drobnostki. Wszystko to wraz z innemi informacjami z ministerstwa spraw zagranicznych umieściłem w załączonym liście z Moskwy. Obrałem tę formę dlatego, ponieważ mniej podejrzeń wznieca, niż proste potwierdzenie doniesień dziennika *Globe*. Część moskiewską listu otrzymałem dziś z Petersburga, i zakomunikuję wam wszystko, cokolwiek nowego się stanie w ministerstwie spraw zagranicznych. Pisząc ten list, narażam się na nieprzyjemność, i dlatego proszę zniszczyć go po odczytaniu. Wasz wierny Marwin." List ten wydany rządowi, posłużył tajnej policji do dalszych poszukiwań. Przy rewizji domowej u Marwina znaleziono kopie listów do przyjaciela i do p. Macey'a, drugiego redaktora dziennika *Globe*, z napisem: „Mój kochany Macey'u!" z którego wynika, że piszący ma pewne stosunki z dziennikami, a specjalnie z *Globem*. Po zaaresztowaniu podał się o dymisję ze służby. Dalszą rozprawę odroczono, jak wiadomo, na dzień 9. lipca, a podsądny został za złożeniem 200 ftw. kaucji wypuszczony na wolną stopę.

— **Z Berlina** piszą do *Czasu*: Nieobojętną dla was będzie zapewne charakterystyka kongresu po za salą obrad. Na wieczorach i obiadach, jak i w sali obrad, punktem środkowym i główną osobistością jest lord Beaconsfield, grzeczny, ale nadzwyczaj milczący, istny sfinks, tak dalece, że nazwa ta przeniosła się obecnie z ks. Bismarka na niego; imponuje on wszystkim, zdaje mi się nawet, że i żelaznemu kanclerzowi. Hr. Corti, który jest wesoły, dowcipny i przyjemnie rozmawia, opowiadał mi, że nieraz dzieją się na kongresie nadzwyczaj komiczne sceny, podczas których można się tak śmiać, jak w *Palais Royal*. Wszyscy członkowie otaczają względami, ostentacjami lorda Beaconsfielda, który przyjmuje te dowody uznania, czy uwielbienia z prawdziwie angielską zimną krwią, mało mówi, po francuzku prawie nic i źle, a tylko co chwila używa angielskiego *yes*, lub *no*, ale najczęściej *no*, mianowicie, gdy w sprawach stojących na porządku dziennym zapyta się go prezes, czy się zgadza na to lub owo, zwykle usłyszy w odpowiedzi *no*. Na wieczorach pokazuje się, ale bardzo krótko. Lord Salisbury pozuje w salonie na to, co u nas zwią bajronistą; jest niezbyt grzeczny i nikomu się nie przedstawia. W ogóle wszyscy pełnomocnicy, prócz włoskiego ministra, są w bardzo złych i ponurych humorach. Najkwaśniejszą minę ma hr. Andrassy, który się skarży, że nic załatwić dokładnie się nieda, a dla przypodobania się zapewne wysokiemu opiekunowi, który spieszy się do Kissingen, narzeka na przedłużanie się obrad i twierdzi, że jeżeliby tak dalej poszło, toby trzeba jeszcze trzy miesiące obradować. Pełnomocnicy moskiewscy narzekają ze swej strony, że aczkolwiek są zwycięzcami, obchodzą się z nimi jak gdyby byli zwyciężonymi; nawet zwykle tak uprzejmy hr. Szuwałow jest bardzo kwaśny. Ks. Gorczakowa zaledwie brać można w rachubę, tak dalece podupadł na zdrowiu, przechodzi w stan mumii, czyli relikwi dyplomatycznej; przed obiadem rozmówić się z nim jest jeszcze rzeczą możliwą, ale po obiedzie, na który jé z przesadnym apetytem, nie jest zdolny natężać myśl i powiązać loiczne zdania. Ks. Bismark nie pokazuje się nigdzie, podobno żywi obawy o własną osobę i nie wyjeżdża ze swojego pałacu inaczej, jak z wielkiemi środkami ostrożności, gdzie tylko się ruszy, widać policję. Do ogrodu lub dziedzińca pałacu kanclerstwa nikogo nie puszczają, a nawet nie pozwalają przez kraty patrzeć. Kanclerzowi niemieckiemu spieszno skończyć obrady kongresu i pod tym względem nawet nie zupełnie przyjemnie terroryzuje kolegów. Więcej jeszcze może od niego przyspieszają obrady kongresu niesłychane nudy tutejsze, z któremi nie zdołały skutecznie walczyć ani liczne obiady ani liczniejsze jeszcze wieczory; nudom przychodzą w pomoc upały.

— **Ofiary Moskwy.** Julian Zajączkowski, doktor medycyny, z Warszawy, umarł w tych dniach w Bułgarji na tyfus. Chirurg 8 korpusu armii Michał Kamieński, wychowaniec akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu, który w charakterze lekarza wojskowego przebył walki pod Szybką, a następnie pełnił obowiązki w szpitalu wojskowym, padł ofiarą tyfusu w Czataldży.

— **Hrabia fabrykant banknotów.** W pałacu hr. Penamajor w Lizbonie odkryto fabrykę fałszywych banknotów. W pałacu znaleziono cały aparat do fałszowania banknotów i już gotowe bankocetle w sumie 2,000.000 franków. Uwięzienie tego magnata, który miał stosunki z najznakomitszymi rodzinami portugalskiemi zrobiło w kraju ogromne wrażenie. Kamienie litograficzne, z których odbite były blankiety pochodzą ze znakomitego zakładu litograficznego niemieckiego Grudera.

— **A w dziurach siedzi proletarjusz!** Tak się kończy artykulik berlińskiej *Neue freie Presse*, opisujący świeżo zrestaurowany pałac księcia Albrechta pruskiego na ulicy Wilhelmowskiej w Berlinie. „Nasi bogacze pięknie mieszkają, — pisze organ socjalistyczny. Na pierwszem piętrze znajduje się ogromna sala przeznaczona na większe uroczystości; dalej wspaniały ogród zimowy z wodotryskami i posągami, z którego wprost przez taras wchodzi się do przepysznego ogrodu latowego. W suterenach jest wielka kuchnia i łazienki. Pałac ogrzewa się za pomocą kaloryferów, — a w dziurach siedzi proletarjusz!"

— **O nadużyciach intendantury** moskiewskiej w czasie ostatniej wojny, znajdujemy w dzienniku odeskim *Noworosijskij Telegraf* następujące ciekawe szczegóły: W tych dniach do dworca kolei żelaznej w Odessie przywieziono dziwnego rodzaju ładunek, starannie opakowany i opieczętowany. Był to *corpus delicti* nadużyć, których się dopuszczali nasi urzędnicy intendantury, a raczej zbiór klejnotów i kwiatów ich cnoty obywatelskiej, uzbieranych na kilkunastu miejscach, gdzie się znajdowały magazyny żywności dla wojska moskiewskiego w Rumunii. Wiadomo, że między intendanturą a stowarzyszeniem dostawców żywności istniała pewnego rodzaju szlachetna emulacja.... Smutny ładunek, o którym mowa, składał się tedy z owsa zielonego jak trawa wiosenna i napęczniałego wilgocią jak gąbka, z chleba, a raczej zbitej masy surowego i przegniłego ciasta tak szkaradnego, że o tem pojęcia mieć nie może nikt, kto go na własne oczy nie oglądał, ... nareszcie z sucharów, składających się z połowy grysu i plewy, a połowy ziemi i piasku (literalnie i ściśle) tudzież niemałego procentu omyłku (narość pasożytna na kłosach, gorzka i trująca).... Wiadomo powszechnie, że chleb pieczony z mąki z omyłkiem wyradza w gub. chersońskiej osobną chorobę śmiertelną, zwaną popularnie „czarnym kurczem".... Przywieziono przytem i próbki alkoholu 35 i 30 stopniowego, zamiast 98%. . . . Wartoby te wszystkie szczególności zachować w muzeum dla wiekuistej pamięci, albo złożyć w kasach bankowych na wzór dla przyszłych przedsiębiorców.... Ale co mówię?... W kasach bankowych przechowywać teraz niemożna, bo wszystko ukradną.... Lepiej tedy w muzeach.... A dobrzeby było dołączyć do tych zbiorów album fotograficzne naszych spółczesnych złodziei milionów.... Złożyłoby się album niemałe wcale, bo już dotychczas wydano procesa kryminalne 300 z górą osobom, między któremi jest około 40 jenerałów, pułkowników i innych podobnych ryb większego kalibru.

— **Konkurs.** Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, ogłasza następujące konkursy: malarski, architektoniczny i dwa rzeźbiarskie, z których jeden z nagrodą z zapisu śp. hr. Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego.

Temata: a) Na konkurs malarski: Obraz olejny, przedstawiający Bolesława Krzywoustego, zdobywającego Białogród na Pomorzu, wykończony według wymagań sztuki; wysokość figury pierwszoplanowej wynosić ma 24 cali, obraz zostaje własnością autora, który obowiązanym będzie złożyć fotografię nagrodzonego obrazu do zbiorów Towarzystwa. b) Na konkurs architektoniczny: W osadzie fabrycznej Żyrardów zaprojektować kościół katolicki na osób 1000, licząc po 3½ stopy ang. kwadratowej na osobę, oprócz presbiterium, ołtarza i kruchty. Materjał do budowy ścian wyłącznie cegła i terracotta, ile możności nie zbyt rozmaitych modeli, bez zewnętrznego tynku, na fundament zaś kamień polny. Styl zwany wiślano-bałtycki. Projekt całkowicie wykończony, z planami, elewacjami: frontową, boczną i tylną oraz z przecięciami: poprzecznem i podłużnem na skalę 7 stóp w calu angielskim. Do projektu dołączonym być ma przybliżony kosztorys, ułożony według cen warszawskich. Ogólna suma kosztu budowy nie powinna przenosić 30 tysięcy rubli. Projekt nagrodzony zostaje własnością Towarzystwa, które zastrzega sobie prawo odstąpienia takowego do użytku fundatorowi kościoła, udzielającego fundusz na powiększenie nagrody konkursowej. Plan sytuacyjnej części osady, w której kościół ma być zbudowany, w potrzebnej ilości egzemplarzy złożonym jest w kancelarji Towarzystwa dla chcących wziąć udział w konkursie. c) Na konkurs rzeźbiarski: 1) Płaskorzeźba przedstawiająca Chrystusa rozmnażającego chleb i ryby. Temat żądany do wykonania w kamieniu. Płaskorzeźba ma być umieszczoną w ramie kamiennej w kształcie prostokąta, zakończonego półkołem. Szerokość tablicy z płasko rzeźbą ma wynosić cali 27½, wysokość zaś cali 58½. Wysokość figury pierwszoplanowej odpowiednia do wymiarów tablicy. Odlew ma być gipsowy. 2) Grupa w gipsie, przedstawiająca Dawida zabijającego Goliata. Wysokość figury pierwszoplanowej ma wynosić 24 cale. Prace konkursowe rzeźbiarskie zostają własnością autorów, którzy są obowiązani złożyć do zbiorów Towarzystwa po egzemplarzu fotografii z dzieł nagrodzonych.

Nagrody: Autorowie prac konkursowych uznanych przez komitet Towarzystwa za najlepsze z liczby przyjętych do konkursu, jako odpowiadających podanym warunkom, otrzymają następujące nagrody: 1) za obraz olejny rs. dwieście, 2) za projekt architektoniczny rs. trzysta, 3) za rzeźbę na temat 1szy rs. dwieście, i 4) za rzeźbę na temat drugi rs. dwieście dwadzieścia siedm, z funduszu pochodzącego z zapisu śp. hr. Stan. Szczęsnego Kossakowskiego.

Termin złożenia prac konkursowych na powyższe temata wyznaczonym zostaje na dzień 31. grudnia r. b. Ocena prac konkursowych i wydanie nagród niezwłocznie potem dopełnione będą. Koszta przesyłki i zwrotu dzieł konkursowych należą do autorów. Dzieła konkursu pozostawać mają na wystawie Towarzystwa przez dwa tygodnie. Nazwisko i imię autora dzieła konkursowego, oraz miejsce jego zamieszkania podane być winny w kopercie zapieczętowanej, opatrzonej takim samym znakiem lub dewizą, co i dzieło konkursowe.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 26. *Ruchu literackiego*: Z powodu nawoływań do reformy szkół krajowych (artykuł wstępny); Matka Waszyngtona, obrazek; Ulotne wiersze z XVIII wieku przez Jana Strutyńskiego; Gdzież jest szczęście? wiersz dyktowany A. Zarzyckiemu do muzyki przez J. I. Kraszewskiego; Słowo wracającemu z Zachodu, wiersz przez M. G.; Ojciec Joachim Ventura, przez ks. Romana Wilczyńskiego (c. d.); O Władysławie hr. Tarnowskim przez Agatona Gillera (c. d.); Korespondencja z Monachium; Antropologiczno-etnograficzny oddział polski na wystawie powszechnej w Paryżu; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Odezwa w sprawie książki jubileuszowej dla J. I. Kraszewskiego; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Od wydawnictwa. Jest to ostatni numer kwartału dopiero co ubiegłego i ostatni numer, który wyszedł pod redakcją Agatona Gillera i dr. Tadeusza Żulińskiego. Z powodu wyjazdu za granicę A. Gillera, który ma wkrótce nastąpić, — wydawnictwo *Ruchu* i redakcja przechodzi w inne ręce. Zasady atoli i kierunek w jakim to pismo było redagowane, zasady prawdziwie narodowe i polskie, wolne od wszelkiej stronniczej przymieszki, będą i nadal służyły jako przewodniczące redakcji. Dawni redaktorowie przyrzekli współpracownictwo nowej redakcji, która zamierza wprowadzić różne ulepszenia i nowe działy, mianowicie też dział ekonomiczny. Należy się spodziewać, że publiczność polska oceniając jak należy wartość tego pisma, które tak wybitne a zaszczytne stanowisko zajęło w prasie perjodycznej polskiej, nie odmówi mu i nadal swojego poparcia. My zaś zalecamy go naszym czytelnikom jako odpowiadające ze wszech miar zadaniu swojemu, które obok rozpraw uczących daje obfity materjał do przyjemnego wydania. Adres redakcji, administracji i ekspedycji *Ruchu literackiego* jest we Lwowie, plac Strzelecki nr. 6, Isze piętro.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy kredytowe. Przy 81. ciągnieniu losów austr. zakładu dla handlu i przemysłu d. 1. b. m. wyciągniono serje 465 880 1202 1502 1519 2044 2105 2123 2270 2553 2623 2717 2941 i 3484. W tych serjach główne wygrane 200.000 złr. padły na ser. 2123 nr. 28, 40.000 złr. na ser. 2044 nr. 97; 20.000 złr. na ser. 1519 nr. 83; po 5.000 złr. ser. 2553 nr. 50 i nr. 56; po 3.000 złr. ser. 1519 nr. 70 i ser. 2044 nr. 28; po 1.500 złr. ser. 1502 nr. 50, ser. 1519 nr. 3 i ser. 3484 nr. 2; po 1000 złr. ser. 1202 nr. 77, ser. 1519 nr. 57, ser. 2123 nr. 27 i ser. 2717 nr. 93; po 400 złr. ser. 465 nr. 25 56 i nr. 87, ser. 880 nr. 11 23 78 i nr. 94, ser 1202 nr. 9, ser. 1502 nr. 33 40 43 58 i nr. 98, ser. 1519 nr. 86, ser. 2044 nr. 4 6 15 31 53 i nr. 83, ser. 2105 nr. 38 49 i nr. 52, ser. 2123 nr. 24 31 75 i nr. 79, ser. 2270 nr. 6, ser. 2553 nr. 37 43 62 i nr. 100, ser. 2623 nr. 4 i nr. 41, ser. 2941 nr. 30 i nr. 97, ser. 3484 nr. 54 i nr. 60. Na resztę numerów w tych serjach zawartych przypada wygrana po 200 złr.

Wiedeń dnia 2. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1471 — średnio-ciężkich węgierskich 1085 — ciężkich bagonów 970 — razem 3526.

Galicyjskie płacono 30 zł. do 38 zł. — średniociężkie węgierskie 40 zł. do 43 zł. — ciężkie bagony 42 zł. do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nowoje Wremia otrzymało następującą korespondencję z Wiednia, okazującą, jakie usposobienie panuje w Bośnii. — Oto są słowa korespondenta według *Czasu*:

„Wczoraj kongres berliński udzielił upoważnienia hr. Andrassemu do zajęcia Bośnii i Hercegowiny. W sferach rządowych wiedeńskich przewidują, że jest to początek wojny Austrji z Turcją, która na okkupację austrjacką nie pozwoli dobrowolnie. Wszystkie litografie wiedeńskie zajęte są dniem i nocą sporządzeniem map Bośnii i Hercegowiny, 60.000 korpus armii został zmobilizowany pospiesznie, który, jak powiadają, ma wkroczyć do granic Turcji i pierwszych dni lipca. Ale czy Turcja puści? Wprawdzie w obu rzeczonych prowincjach bardzo niewiele znajduje się wojsk tureckich, ale zato Bośniacy mogą się oprzeć, rządząc się dziś sami, i od nikogo prawie niezależąc. Otrzymano wiadomość w Wiedniu, że begowie bośniaccy na wielkiem zgromadzeniu uchwalili: nie uznawać władzy Porty, ale też i nie puszczać wojsk austrjackich do Bośnii. Lud prosty także nienawidzi Austrjaków, i postanawia stawić im opór. Przy pierwszem tedy pojawieniu się na ziemi bośniackiej oddziału wojska z czarnożółtym sztandarem, świat ujrzy niewątpliwie bardzo ciekawą tragi-komedję: Turcy, sturczeni begowie i prawosławny lud bośniacki połączą się, aby wypędzać jeden za drugim pułki austrjackie poza granice swej ziemi. Czarnogóra i Serbia nieomieszkają dopomagać tamtym tajemnie. Oczywiście, że pozostanie na placu silniejszy, tj. Austrja, lecz niemało krwi się poleje, zanim Austrja dopełni swej okkupacji. Obawiają się nawet niektórzy, że powtórzy się tu historja z powstaniem w Kattaro przed 10 laty, któremu Austrja bardzo długo nie mogła dać rady.. Takież same laury czekają ją i w Bośnii."

Berlin 3. lipca. Kongres odbędzie jeszcze 4 a najwięcej 6 posiedzeń dla załatwienia kwestyj tyczących się Grecji, Dunaju, cieśnin i Turcji azjatyckiej. Wieść o wyjeździe delegowanych tureckich nieuzasadniona. Karatheodory brał i dzisiaj udział w komisji regulacji granic.

Berlin 3. lipca. Między 6 a 7 lipca będą prawdopodobnie wszystkie główne kwestje załatwiane. Spodziewają się, że podpisanie układów berlińskich nastąpi 10. lipca. Na zamknięcie kongresu ma być daną wielka uczta u dworu, ku uzupełnieniu szczegółów dodać należy następujące rzeczy: Serbia zatrzyma Nisz, Pirot i Wranję, a jako granicę od zachodu, wąwóz Kopawnicki. Pretensje Czarnogóry niezupełnie zaspokojone. Jako warunek uznania niepodległości Rumunii postawiono równouprawnienie żydów. Zapewniają, że delegowani tureccy otrzymali nowe instrukcje w kwestji bośniackiej, które jednak w niczem stanu rzeczy nie zmieniają. [Polit. Corr.]

Berlin 3. lipca. Dzisiaj nie odbędzie się posiedzenie kongresu, lecz tylko komisji redakcyjnej. Następne posiedzenie kongresu prawdopodobnie jutro. Sprawa rumuńska i czarnogórska mają już być według podanego sposobu załatwione. Uregulowanie kwestji Dunaju jest znacznie uproszczone. Ponieważ łączna z tem sprawa twierdz naddunajskich została już uporządkowaną uchwałami kongresu w sprawie Bułgarji, przeto nie powinna ona nastręczyć już żadnych trudności. Dotychczasowi komisarze tureccy wystąpią z komisji naddunajskiej, a ich miejsce zajmą komisarze rumuńscy. W sprawie okkupacji Bośnii pełnomocnicy tureccy pozostają dotąd bez instrukcji nowych. Sprawa ta na najbliższem posiedzeniu kongresu będzie zapewne na nowo poruszoną. Kwestja wojennego wynagrodzenia ma, jak słychać, być uważaną za taką, która obchodzi wyłącznie tylko oba interesowane mocarstwa, i nie masz zamiaru brać pewne terytorja w zastaw. Najbliższe posiedzenie będzie zapewne poświęcone kwestji greckiej. Słychać, że życzenia Greków dążą do rozszyrzenia terytorjalnego na północy po linię sięgającą od Olimpu lub od rzeki Wystrycy aż w okolice Janiny, — tudzież do anneksji Krety.

Ateny 3. lipca. Następcą ministra wojny Petmezas został jenerał Soutzos.

Paryż 3. lipca. „Temps", biorąc pod rozwagę prace kongresu, gratuluje, że kongres pokój ubezpieczył, konstatuje jednak zarazem, że ten pokój stworzył na południowym Wschodzie Europy zupełnie nowy, na przyszłość w następstwach swoich groźny stan rzeczy. Kongres berliński jest to tryumf moskiewskiej polityki, która w porozumieniu z Niemcami działa. Traktat r. 1878 jest zapłatą za oddane w r. 1870 usługi, i znaczy tyle co jeszcze zupełniejsze wyrugowanie Anglii z dotychczas zajmowanego stanowiska. Dziełem kongresu jest rozbiór Turcji.

„Temps dochodzi do wniosku, że Konstantynopol można uważać za stracony, jeżeli Anglia na kongresie się nie oświadczy, że się jego obrony na własną rękę podjąć zamierza. „Monitor utrzymuje, że cała tajemnica angielsko-moskiewskiego porozumienia polega na fakcie, że za cenę utworzenia księstwa bułgarskiego i retrocesji Bessarabii, Turcję azjatycką Anglii wydano.

Londyn, 2. lipca. „Times" ogłaszają sprawozdanie swojego korespondenta berlińskiego o rozmowie z Bismarkiem, mianej d. 3. bm. Bismark powiedział: Chciałem pokoju i przyczyniłem się ile możności do zachowania jego, o ile mogłem przejrzeć jasno drogi postępowania. Anglia osiągnęła wyśmienity rezultat w ograniczeniu Bułgarji. Po załatwieniu sprawy bułgarskiej pokój został zabezpieczony. Nie należy jednak od Moskwy wymagać nowych koncesyj, gdyż jej miłość pokoju musiałaby mieć pewne granice. Niemcy uczyniły wszystko co można dla pokoju. Gdyby mimo to wojna powstała, to byłyby one w możności trzymać się zdala od niej. Kwestja dotycząca Batum, byłaby istotnie bardzo ważną kwestją, lecz jest nadzieja, że znajdzie ona zadowalające załatwienie poza kongresem. Sądzę, że Turcja w końcu ustąpi wobec Austrji, ale żadnych koncesyj nie uczyni Grecji.

Rzym 3. lipca. W Izbie przy obradach nad budżetem r. 1878 i połączonemi z tem kwestjami, minister skarbu wykazał słuszność swych preliminarjów i zaproponowanych przez lewicę otzczędności. W wywodzie swoim objaśniał zapowiedziane projekta, zbijał zarzuty i skończył żądaniem, aby Izba miała zupełne zaufanie do polityki finansowej rządu. Izba większością 204 głosów przeciwko 60 uchwaliła porządek dzienny Tajaniego, pochwalający plan ministra finansów.

Konstantynopol 2. lipca. Porta miała swoim delegowanym polecić warunkowo przyzwolić na okkupację Bośnii, życząc jednak, żeby tak czas trwania okkupacji jak ilość wojska i obszar na jaki się ona rozciągnie, układem określone były. Trudno, żeby te warunki uwzględniono. [Polit. Corr.]

Przyjechali dnia 4. lipca 1878.

HOTEL ZORŻA: Książę Maurocordato z Multan. J. Jaruntowski z Załanowa. F. Lityński z Trembowli. Dr. Friedberg z Drohobycza. M. Klemann z Moguncji. Z. Utitz z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Dworski z Przemyśla. J. Zaleski z Krakowa. W. Ziliński z Wiednia. P. Grun z Niemiec. T. Plewiński z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: E. Marmarosz ze Stanisławowa. B. Kahany z Wiednia. M. Quittner z Wiednia. J. Pfafenbickler z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej, 4. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	250	50	253	—
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	124	50	127	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	239	50	243	—
„ kred. galic. po 200 złr.	210	—	214	—

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	—	85	75
„ „ „ 4 „ „	79	75	80	75
„ „ „ 5 „ okres.	85	—	85	75
Banku hipot. galic. 6 prct.	89	85	90	65
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90	50	92	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	85	80	86	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	30	5	40
„ cesarski	5	35	5	45
Napoleondor	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	40	9	58
Rubel rosyjski srebrny	1	72	1	82
„ „ papierowy	1	20	1	23
100 marek niemieckich	56	70	57	70
Srebro	100	25	102	—
Kupony w srebrze	100	—	101	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 3. lipca 1878.
godzina 2 minut 28. południu.

Losy kredytowe	162.50.	Węgier. kred.	233.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	116.50
Unionsbank	74.50.	Kolej Kar. Lud.	251.50
Nordbahn	208.—.	Kolej Południ.	77.50
Kolej Alföld.	125.50.	Kolej Elżbiety	176.50
Kolej Lw.-czer.	125.50.	Węg. Nordostb.	121.—
Rudolfsbahn	126.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 25.	Galic. indemniz.	86.—
Losy z r. 1864	141.25.	Kolej Siedmiog.	112.75
Verkehrsbank	110 —.	Losy tureckie	25.—
Węg. galic. kolej	90.—.	Kolej Państw.	260 75
Bankverein	109.50.	Losy węgier.	83 25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	57 15
Rosyjski rubel pap.	1.21¼.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 4. lipca,
godzina 10 minut 46 po południu.

Akcje kredytowe	266.90	Anglo-austrjackie	116.10
Kolei Kar. Lud.	251.50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	74.—	Napoleonder	9.27½

Usposobienie: silne.

Berlin d. 3. lipca.

Russ. Bankn.	213.—	Credit Actien	462.—
Lombarden	136.—	Galizier	110.90
Rumänier	31.75	Oesterr. Banknot.	175.—

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje.	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85	—	85	50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79	75	80	50

Lwów d. 4 lipca 1878.

Wiedeń 2 lipca	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 60	64 65
„ „ w srebr. 5 „	66 55	66 7[?]
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	333 —	335 —
„ 1839 1/5 losu „	333	335 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 25	108 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	114 —	114 75
„ 1860 „ 100 „ „	123	123 25
„ 1864 „ 100 „	141 40	141 80
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	139 —	139 50
Renta złota 4 prct.	74 8[?]	74 95
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 2[?]
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 8[?]	92 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 —	102 50
Węgierska poż. po 100 złr.	82 50	83 5[?]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	118 75	119 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	257 40	257 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	234 20	234 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.		
Galicyjski bank [illegible]		

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	844 —	846 —
Unionbank po 100 złr.	74 50	75 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	108 75	109 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	112 50	113 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	125 50	126 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	175 50	176 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2055 —	2065 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	142 50	143 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	252 75	253 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	125 75	126 25
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	115 50	116
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	25 7[?]	126 3[?]
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	110 75	111 2[?]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	261 50	262 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	77 25	77 75
Tramway wied. po 200 złr.	164 50	165 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	87	88 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	12[?] —	121 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. wschodn. (Wiedeń) [illegible]	[?]8	118 50

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Gazow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 75	109 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	91 25	91 7[?]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 50	91 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 —	— —
Towarz. kred. miejski 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ „ w. a. 5 „	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 20	73 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. obr. w. a.	71 80	72 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	66 50	67 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 25
„ em. 1862 5 prct.	91 —	91 25
„ em. 1870 5 „	85 —	85 30
„ em. 1872 5 „	89 50	90 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	103 —	104 —
„ „ 5 „ w. a.	97 75	98 25
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 75	101 25
„ II. em. 5 prct.	100 25	100 75
„ III. em. 1871 300	98 —	98 20
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	97 —	98 —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 [illegible]	81 —	81 50

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	80 75	81 25
Lwow. Czern. Jas. III em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 60	75 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	69 —	69 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 75	78 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 25	75 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 15	75 40
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	66 80	67 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 25	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 75	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	— —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	30 25	30 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 50	41 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 75	34 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 40	23 70
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 60	56 70
Frankfurt 100 mark	56 60	56 70
Hamburg 100 mark	56 60	56 70
Londyn 100 funt. szterl.	115 70	116 —
Paryż 100 franków	46 20	46 25

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy : o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z połndnia (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzameczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla